Ner 219. Kraków 27 Września — Czwartek. Rok 1866.

**Czas** wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

**Prenumerata wynosi:**

| | rocznie | kwartalnie | miesięcznie |
|---|---|---|---|
| **Miejscowa** w Krakowie . . . . | złr. 20 — | złr. 5 — | złr. 2 |
| — we Lwowie . . . . | " " 21 | " " 5 c. 25 | " " 2 |
| **Pocztą** w państwie Austryackiém | " " 24 | " " 6 | " " 2 c. 25 |
| " do Prus . . . . . . . . | " tal. 17 sgr. 2 | " tal. 4 sgr. 8 | " tal. 1 sr. 16 |
| " " Rzeszy niemieckiéj . | " " 21 " 10 | " " 5 " 10 | " " 1 " 25 |
| " " Francyi i Anglii . . | " fran. 108 | " frank. 27 | " frank. 10 |
| " " Turcyi, Włoch i Szwajcaryi | " 116 | " " 29 | " " 10 |
| " " Belgii . . . . . . . | " " 80 | " " 20 | " " 7 |

**Listy** z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu." — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

# CZAS

**Prenumeratę przyjmują:**
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" przy ulicy Różanej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

**Ogłoszenia** (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

**Prenumeratę i Ogłoszenia** przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Ignacy Hercok* ulica Halicka Ner 240. — W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu *L. Płoński*, 20 rue des Tournelles. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen.*

**Rękopisma** nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

## OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

**na „CZAS"**

**od 1go Października 1866**

w Krakowie:

| rocznie, | półrocznie, | kwartalnie | miesięcznie, |
|---|---|---|---|
| złr. **20.**— | złr. **10.**— | złr. **5.**— | złr. **2.** |

We Lwowie:

| rocznie, | półrocznie, | kwartalnie, | miesięcznie, |
|---|---|---|---|
| złr. **21.**— | złr. **10 50** c.— | złr. **5 25** c.— | złr. **2.** |

*Z przesyłką pocztową w państwie austryackiem:*

| rocznie, | półrocznie, | kwartalnie, | miesięcznie, |
|---|---|---|---|
| złr. **24.**— | złr. **12.**— | złr. **6.**— | złr. **2 25** c. |

Prenumeratę przyjmują:

*We Lwowie:* w Ajencyi **„CZASU"** p. Ignacy Hercok, ulica Halicka Ner 240.

*W Wiedniu:* p. A. Oppelik, Wollzeile Ner 22.

*W Paryżu:* (na całą Francyę, Anglię i Belgię) p. L. Płoński, Boulevard du Prince Eugène, 95; — tudzież wszystkie urzędy pocztowe w kraju i za granicą.

Prenumerata liczy się tylko od 1go każdego miesiąca.

Uprasza się o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, a jeźli można o nadesłanie dawnego adresu drukowanego, lub przynajmniéj przytoczenie numeru tego adresu.

Cena **„CZASU"** za granicą, ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Dla dogodności Szanownych PP. Abonentów miejscowych, prenumeratę na IV kwartał przyjmować będą: Bióro Administracyi „Czasu" ulica Różana, księgarnia Czecha w rynku w hotelu Drezdeńskim, p. Józef Bartl, w rynku na rogu ulicy Brackiej w domu księcia Jabłonowskiego, tudzież p. Minasowicz kupiec na Podgórzu.

PP. Prenumeratorowie w tych tylko miejscach, gdzie abonowali, będą mogli odbierać dziennik.

Pojedyncze numera „Czasu" w tych samych miejscach będą od 1go października do nabycia.

## Kraków 26 września.

Według ostatnich wiadomości, zaburzenia w Palermie przytłumione zostały. Bandy zbrojne opuściły stolicę Sycylii, a wojsko królewskie ją zajęło. Znając bardzo tylko niedokładnie szczegóły całego tego ruchu, przyjąć wypada co donosi telegram, zwłaszcza, iż jak wiadomo rząd włoski znaczne bardzo wysłał oddziały na wyspę.

Przypuściwszy nawet, że nie należy do tego ruchu wielkiej przywiązywać wagi, jak to utrzymują i powtarzają dzienniki włoskie, zawsze jednak pozostaje pytanie: jaką cechę nosił ów ruch, pod jakiem podniesiony był hasłem, czyich bronił interesów, jaki cel sobie zakładał? Nie może to być obojętnem już dla tego samego, że bandy powstańcze obrały sobie ten sam teatr działania co niegdyś Garibaldi i tym samym co on dawniej postępowały torem. Przedstawiono je zrazu jako czysto rozbójnicze, ale twierdzenie to utrzymać się nie da. Jakkolwiek może być wiele rozbójników w Sycylii, jednakowoż na tysiące liczyć ich nie można, a zdaje się pewnem, że napad na Palermo dokonany był w trzy do czterech tysięcy zbrojnych ludzi. Nie dopuszczano się wcale rabunków, przeciwnie utrzymano względny porządek, a powstańcy opanowawszy miasto pospieszyli z urządzeniem dorywczego rządu. Dowódzcą ich był dawny oficer garibaldczyk, a weszli do miasta z okrzykami: niech żyje rzeczpospolita! i czerwony sztandar im przewodniczył. W tem wszystkiem, zdawałoby się, trudno dopatrzeć „brygantów" Franciszka II. A jednakowoż właśnie to wszystko powoduje dzienniki włoskie, a mianowicie *Italię* do twierdzenia, że to były bandy wysłane, przez reakcyę przez legitymizm, a zwłaszcza przez klasztory, które rząd włoski znieść zamierzył, a które jak wiadomo, wielkiego u ludu sycylijskiego używają wzięcia i wpływu, że okrzyki i barwy rewolucyjne były tylko zręczną maską, pod którą się ukrywały seidy despotyzmu i jezuityzmu; tylko wędką, aby ludność do siebie przyciągnąć. Nikt zapewne nie przeczy, że stronnictwo legitymistów, przeciwne jedności włoskiej, nie byłoby przeszkadzało tym usiłowaniom, że nawet mogło być rade tej protestacyi przeciw obecnemu porządkowi rzeczy, jakkolwiek rzeczpospolita nie jest wcale przeciwną jedności włoskiej, i inną tylko jej formę przedstawia. Ale to pewna, że dotąd bandy rozbójnicze w Neapolu, których istnienie byłemu królowi Neapolitańskiemu przypisywano, nie brały rzeczypospolitej za hasło, nie miały czerwonej chorągwi, ani też klasztory nie obierały sobie dotąd obrońców w szeregach wojowników Garibaldego. Oceniać ruch sycylijski w ten sposób, jest rzeczą tylko ducha stronniczego, który mniema, że przemawiając do namiętności, można sobie lekceważyć zdrowy rozsądek ogółu.

Najlepszym dowodem zdaniem naszem, jaką cechę nosiło powstanie sycylijskie, jest chwila jego wybuchu. Gdyby miało na celu zwalenie królestwa włoskiego na rzecz reakcyi, gdyby było narzędziem legitymizmu, jego staraniem i kosztem wywołane, byłoby się niezawodnie wzięło do dzieła podczas wojny, kiedy armia włoska stała wobec groźnego nieprzyjaciela, wtedy, kiedy podobna na krańcu państwa dywersya, mogla była rząd w niemały wprawić kłopot i jedność włoską na szwank narazić. Choćby mieć najsłabsze wyobrażenie o zmyśle politycznym stronnictwa legitymistycznego we Włoszech, to przecież przyznaćby trzeba, że na tyle rozumu byłby się zdobył i despotyzm i jezuityzm. Ale wywieszać sztandar republikański na czele kilku tysięcy zbrojnych wtedy, gdy pokój niemal podpisany, gdy rząd nie wie zaprawdę, co robić z kilkakroćstotysięczną armią, którą wystawił, i jak ją do domu rozpuścić, kiedy wysłanie jednego i drugiego korpusu do Sycylii może mu być prawie na rękę, a całe Włochy oczekują uzupełnienia jedności przez zajęcie Wenecyi, to przypomina te dawniejsze rozpaczliwe ruchy, jakiemi kierował Mazzini, a dowodzi tylko wybuchu nieukontentowania w tak zwanem stronnictwie ruchu.

Jakoż wiadomo, że stronnictwo ruchu doznało wielkiego rozczarowania przerwaniem wojny; że w sposobie otrzymania Wenecyi upatrywało poniżenie honoru narodowego, że chciało Tyrolu bodaj czy nie Dalmacyi, zgoła wyrazem jego usposobienia była dymisya przesłana przez Nicoterę pułkownika ochotników ministrowi wojny, w której tenże oświadczył: że podpisanie tak hańbiącego dla Włoch pokoju nie pozwala mu służyć ani jeden dzień dłużej w wojsku królewskiem. Świadczyły również o głębokiem nieukontentowaniu i zawodzie wszystkie odezwy i listy Garibaldego, odrzucenie amnestyi przez Mazziniego i wiele innych okoliczności. I pocóż tu szukać Franciszka II i klasztorów? Cóż dziwnego, że po rozpuszczeniu pięćdziesięciu tysięcy ochotników, jeden z towarzyszów Garibaldego uderzył na Palermo, gdzie załoga nie wynosiła tysiąca pięciuset ludzi, na czele kilku tysięcy zbrojnych powstańców z okrzykiem: niech żyje rzeczpospolita! i z czerwoną chorągwią, którą wybornie koszula jego zastąpić mogła? Wybrał zaś sobie Sycylię, bo tam tradycye garibaldowskie najświeższe, dawniejsza kampania „tysiąca z Marsalli" zostawiła ślady i ułatwiała strategię; bo zresztą Sycylia miała zawsze ducha niepodległego, a była nie zadowolona z obecnego rządu, choćby tylko z powodu poboru, któremu niedawno stawiała opór. Rzeczpospolita nie zrywała jedności, ale zmieniała rząd, zapewniała pewną samodzielność, do której jak wiadomo, Sycylia zawsze dążyła. Znane jej przywiązanie do konstytucyi przez Anglików chwilowo nadanej, dla tego tylko, że w niej autonomiczne znajdywała zadowolenie. Nic łatwiejszego zresztą, jak powstańcze bandy sycylijskie do rozbójniczych porównać, ludność bowiem tej wyspy ma po części taką cechę, a same dzieje jej dowodzą, że powstanie udaje się tam zawsze łatwiej niż gdzieindziej. Wiedział o tem Garibaldi, niezapomniał i jego towarzysz.

Ruch zatem sycylijski, o ile o nim wiemy, jest pierwszym objawem idei mazzinistowskiej, z jaką bądź co bądź rząd króla Włoskiego spotkać się będzie musiał. Jedność włoska jest ideą Mazziniego, którą Cavour monarchiczną uczynił. Mazzini marzył dla niej formę republikańską, poświęcił formę dla rzeczy, skoro ujrzał, że z pomocą korony prędzej do jedności dojść można. Ustąpił chwilowo, ale z pewnością nie odstąpił. Do Włoch monarchicznych powrócić on nie chce. Stronnictwo tak zwane ruchu, jest wcieleniem jego myśli. Im dalej monarchia postąpi w dziele zjednoczenia, tem więcej myśl mazzinistowska zagrażać jej będzie. Każde niezadowolenie wywoływać może jej objawy. Bo jakkolwiek rzeczpospolita włoska, którą marzył i marzy dotąd Mazzini, nie zapewnia bynajmniej autonomii ani miastom ani krajom, owszem jest centralizacyjną, sama przecież forma jej nieprzestanie nigdy głaskać municypalnego ducha Włochów, zakorzenionego tradycyą wieków.

## KORESPONDENCYA CZASU.

**Wiedeń** 24 września.

— *r.* W tutejszych kołach urzędowych nic nie słychać, coby mogło służyć na potwierdzenie podanej przez prasę francuską wiadomości, że już podpisano punkta przedugodne pokoju włoskiego. Zapewniają tylko, że już usunięto zachodzące główne trudności, i że wypracowanie samego instrumentu pokoju w krótce nastąpi.

Jak wiadomo, żądano ze strony włoskiej odstąpienia dwóch, niegdyś do rzeczypospolitej należących pałaców w Konstantynopolu i w Rzymie, które stanowią niby własność krainy weneckiej. Przez długi czas pojąć nie mogliśmy, dla czego gabinet florencki taki nacisk kładzie na rzecz podrzędnej na pozór wagi. Pokazało się atoli, że włoscy mężowie stanu pragnęliby sobie utorować drogę, by na później pozorną pozyskać podstawę do żądania także i innych posiadłości, które kiedyś stanowiły własność rzeczypospolitej weneckiej. Ta sama zasada prawa, którąby Włochom oddała polazzo di Venezia, dom poselstwa austryackiego w Rzymie i pałac nuncyusza w Konstantynopolu, ta sama zasada posłużyłaby zapewne do żądania zwrotu Dalmacyi i Istryi. Austrya umową Mikułowską i pokojem Prażskim odstąpiła Włochom kraju lombardzko-weneckiego, nie bacząc wcale na przeszłość powyższych prowincyi.

Układy między Prusami a Saksonią żółwim krokiem postępują. Zapewnienie półurzędowego *Dresdner Journal*, że wielki zrobiono postęp w kwestyi konwencyi wojskowej, już przestało być prawdą. Układy ożywią się niezawodnie przez podróż księcia następcy tronu do Berlina. Prusy wielki posiadają środek pressyi w finansowem położeniu rządu saskiego. W razie znacznego przedłużenia pobytu Sasów na ziemi austryackiej wyczerpnie się wnet kasa wojenna i zmusi ich do jak najspieszniejszego odwrotu.

**Paryż** 22 września.

Niewierzono tu zrazu, ale musiano uwierzyć wiadomości, iż Aleksander II był osobiście na pogrzebie Murawiewa. Mówią o tem w całym Paryżu i zdziwienie swoje głośno objawiają. Równocześnie dowiedziano się o moskwiczeniu wszystkich szkół w Kongresówce i zamienianiu niektórych kościołów katolickich na schizmatyckie. Moskwiczenie Polski dzieje się w chwili, kiedy cała Europa mówi o różnych kombinacyach które mają poprowadzić do odbudowania Polski, a nad któremi nie ma się co szczegółowo zatrzymywać. W tej chwili można tylko zapisać ten szczegół, iż z polecenia wyższego onegdajsza *Independance*, zdając sprawę z okólnika margrabiego Lavalette, ostrzegła, iż to co się powiedziało o Rosyi, nie jest pochwałą wcale jej postępowania w Polsce.

Nawet w domach tak poważnych jak ks. Montebello, byłego ambasadora w Petersburgu, wyprowadzano najdziwniejsze kombinacye z rozpoczęcia się sprawy wschodniej. Tymczasem Francya, trzymając się w tym względzie polityki p. Drouyn de Lhuys, nie chce aby ta sprawa, którą popiera Rosya, wyszła w tej chwili na wierzch, i zapewnie margr. Moustier nie zmieni tej polityki. Francya zostawia sprawę wyspy Kandyi samej Turcyi, dla oddalenia interwencyi Rosyi, a może i Ameryki, ale na wszelki przypadek, wzmacnia swą flotę na Wschodzie, trzyma eskadrę pancerną w pogotowiu u wysp Hyères, a flota oceanowa wypłynęła z Brestu pod wyspę Aix. O mięszaniu się w tę sprawę Stanów Zjednoczonych nie ma nic pewnego; są tylko domysły, ale domysły dość racyonalne, które powinny skłonić Francyą do śpiesznego opuszczenia Mexyku; za mięszanie się bowiem Europy do Ameryki, Ameryka może się pomścić mięszaniem się do spraw Europy. *Times* zapewnia, że w sprawie wschodniej Anglia trzyma z Francyą. Nie wierzą tu temu zupełnie, bacząc na projekta angielskie w Grecyi. Dziś nadszedł do Paryża memoryał rządu greckiego, przesłany do dworów z okazyi wyspy Kandyi.

Ruch w Sycylii został przytłumiony, ale jak tylko wybuchł, udała się pod Palermo eskadra angielska. Pośpiech Anglii zwrócił tu znowu uwagę.

Prowadzą się nieskończone rozprawy o następstwach wyprowadzenia wojsk francuskich z Rzymu. Opozycya, używająca różnej broni, straszy wyjazdem Ojca świętego na wyspę Maltę. Francya jest głęboko katolicka, religia czyni tu olbrzymie dzieła, ale w łonie jej żyje także ateizm, używający wszystkich środków na podkopanie katolicyzmu. Ztąd nieustanne ataki na Rzym i religią. Pod względem wiary, Francya przedstawia wielki dualizm: jedna część zaleca się religijnością, a druga życiem materyalnem. Dał nam tego przykład Leon Gozlan, literat, zmarły przeszłego tygodnia w 63 roku życia. Gozlan tak żył materyalnie, że kiedy umarł, żona, dzieci i zięć jego nie wiedzieli, jakiej był religii. Sądząc z pozorów, rabin miejscowy wziął go za żyda i odbywał już modlitwy nad jego ciałem. Gozlan byłby pogrzebiony jako żyd, gdyby zięć jego nie znalazł przypadkiem metryki chrztu zmarłego jako katolika. Ten ateizm czy deizm szerzy się nieszczęściem we Francyi i obnaża ją z woni i siły moralnej. Zaślepienie jednak anti-religijne nie ustaje. P. Pelletan, deputowany, zamienił lożę wolnomularską *Avenir* na towarzystwo propagujące odbywanie pogrzebów bez księży. Rząd musiał powstrzymać to nowe szaleństwo i zamknąć lożę.

Cesarz przybywszy do Biarritz, odwiedził W. Księżnę Leuchtenberską. Jest już tam hr. Goltz. W październiku ma być ks. Metternich O przybyciu hr. Bismarka mówić przestano Ks. Napoleon spodziewany jest w Palais Royal. Mamy cią-

## Część literacko-artystyczna.

# OŚWIATA LUDU

### czerpana z przyrody

**potrzebna koniecznie.**

Nie kipi to tam ta oświata w Galicyi nie! — i trudno wmówić w kogo i w siebie. Nawet tak zwana intelligencya daleko więcej wie, co się dzieje w dalekiej Ameryce, Australii i Afryce, anizeli o ziemi, której kwiatem się mieni. A cóż dopiero lud?

Uczniowie medycznej szkoły krakowskiej po szpitalach mają już zwyczaj z czaszki obmacanej ręką odgadywać narodowość chorego, a czaszki polskie stwierdzają, co doświadczenie uczyło zdawna: że posiadamy wielką wyobraźnię. Wyobraźnia wyrabia w nas polot uczucia, które się zdolne oswoić z męczeństwem! — wyrabia śmiałość pomysłów i ową otuchę, ową nadzieję nieprzełamaną i zbyteczną czasem aż do lekkomyślności. Ztądto młode pokolenie śmiało bieży śladem starszych, niezrażając się niepowodzeniem, boć mu skrzydeł dodaje wyobraźnia. Ona pośredniczy w smutku i radości, w sprawach powszednich zarówno jak w przyjaźni i kochaniu!

Ale też i w pracy pośredniczy wyobraźnia i lubimy: jak robić to robić, a jak nie to nie!

Życie codzienne mimo całego uroku wyobraźni, jest pasmem dni pracy mniej więcej bezmyślnej, jednostajnej; więc dla plemienia o wyobraźni bujnej — nudnej! Wyobraźnia jak w poczuciu wznosi ducha do męczeństwa, tak w pracy jednostajnej rozmarza snem lenistwa.

Toć też wpośród nas ludzie myśli bywają uczuciowi, a ludzie pracy leniwi i próżniacy — zkąd jeden krok do opilstwa, otrętwienia i zdziczenia w zwierzęcość!

Aby ochronić lud od tej ostateczności, smutnej a zwykłej, pozaprowadzano szkoły, a naukę szkolną przezwano oświatą!

Oświata szkolna galicyjska bardzo licho świeci, skoro mimo szkół lud ciemniuteńki i dziki: niema wyobrażenia o świecie martwym ani żywym, ani o sobie ani o Bogu! — Oświata szkolna o tyle go zmienia, o ile niedźwiedzia zmienia nauka smorgońska: wywraca koziołki i tańcuje, myśląc o lesie, baranach i bydle. Tak dziecko ludu wyszedłszy ze szkoły: próżnuje i pije!

A przecież w ludzie góruje ciekawość! pierwsza oznaka zdolności; gdzież ona się podziewa? — Gaśnie; w braku podsycania stósownego, bo nauki szkolne nie są po temu.

Niech sobie szkoły będą szkołami, ale lud, którego przeznaczeniem jest pracować a nie dziczeć, musi być nauczany po swojemu, wedle pojęć swoich a nie obcych.

Plan skuteczny szkół wiejskich ludowych, jest podstawą oświaty i doli narodowej! — o nim pogadamy:

— Co to za kamień?

— Wapno — granit — piaskowiec — łupek — krzemień itp...

— Zkąd te kamienie?

— Z gór naszych i brzegów wyrywają i niosą wody.

— Co za zysk z tych kamieni?

— Wapno do budowli i kamienie — piasek — kamienie młyńskie — żarna — osełki i brusy do ostrzenia itd. — z tego to z tamtego ono.

— Czy gdzieindziej są inne kamienie jak u nas?..

— Są! marmury koło Krakowa, różnobarwne — są porfiry — alabastry itd., ale to tam i tam! a w Bochni jest sól!

Podobnie od swojskich począwszy, przechodzi się kruszce znajome i potrzebne — dalej ziemię i gleby — więc rośliny na ziemiach i glebach i zboża i drzewa, krzewy, porosty. Dalejże żywiątka na roślinach: owady, robaki, ptactwo a w końcu zwierzęta z kolei. Wszystko poczynając od najzwyklejszych domowych, polnych, leśnych i wodnych, wszędzie wyłuszczając przedmiot od początku do końca, od nasionka do zgnilizny, od jajka do śmierci.

Przyrodę obcą orzeka się mimochodem cokolwiek! a zamorską nieznaną, na śmiało można opuścić całe. Koń, pies, bydlę, kura, sowa, pszczoła, osa, pluskwa, mrówka i drzewa zwykłe, o wiele więcej uwagi godne nad wszystkie rajskie ptaki, słonie, krokodyle i palmy.

Za przyrodą: wyroby ludzkie z drzewa, przędzy, wełny, skór! — wszystko znowu od wioski poczynając.

Więc dalej 4 części świata wedle słońca i geografia:

— Jak się zowie wieś nasza?... a co tam dalej ku północy... południu...

— Wieś nasza N. — tam ku północy miasta: Zbyszyce, Zakliczyn, Tarnów a dalej Wisła rzeka, Królestwo Polskie: Warszawa a Gdańsk już u morza, a za morzem Szwedy, a nad niemi znowu morze, ale już zmarzłe.

Podobnie: na południe, wschód, zachód itd. — wsie, miasta i rzeki i ludy, co tam mieszkają. — Że dzieje tych ludów przez to będą zrozumialszemi, i ciekawość tem mocniej obudzą, łatwo odgadnąć.

Z bliższego zaś obeznania się z przyrodą martwą i żywą, i ludzi i dziejów: że wiara gorąca odezwie się w sercach młodocianych — jeżeli kto wątpi, odsyłam go do dziejów rozumu ludzkiego. Tak do świadomości siebie i Boga kroczyła ludzkość cała, t. j. wszystkie jej jednostki! tak i dziś i zawsze od kamienia i ziemi przez roślinną i zwierzęcą przyrodę snuje się tażsama ścieżka umysłowa: ku Bogu! — Innej niema i być nie może! — Oświata nie zna rozbratu z wiarą, a wiara czysta, objawiona nie zna rozbratu z rozumem prawdziwym.

Nauka o przyrodzie, jako konieczna bo jedyna, powinna rozpoczynać wątek myśli ludzkich i wieść go aż do grobu, bo wszystka wiedza ludzka, nawet owe szczyty dowcipów prawniczych i leczniczych na niej są oparte.

Dziecko początkujące od niej powinno zaczynać: — owe fible i elementarze powinny iść tą drogą; — a jakąż one idą??

Książki elementarne są smutnym pomnikiem oświaty tych co je pisali i uczyć kazali. Gramatyka jest ich podstawą i końcem. Składnia słów i mowy ma zbawić ludzkość i dźwignąć ją do oświaty. Przemądrzałe szulraty niemieckie których umysły od gramatyki skostniały, niemogą sobie z głowy wybić tej jutrzenki nauk; bo w rdzeniu duszy ich leży chęć niemczenia, którą sami przed sobą ukrywają. Aby więc i w siebie wmówić i pokryć dążenie; naukę gramatyki ubierają w falbany filozoficznych badań — zwąc to metodą udoskonaloną.

Tak n. p. dziecku które mimo chęci nie może poskromić wyobraźni ani myśleć jeszcze rozpoczęło, zaraz przy abecadle wykładając pojęcia samogłoski i spółgłoski, z powagą nauczyciela wszechuczni uczą co to jest: samoistość, a co spotistnienie i ni ztego ni z owego wpadają w wykłady filozofii najwyższej, w poglądy na przyrodę i siły jej, na ludzkość itd. — o czem wszystkiem dziecko jeszcze ani myślało, ani słyszało, ani tego w móżdżku swym pomieścić może. Rzeczowniki przymiotniki itd. — że stają się powodem wykładu całej filozofii niemieckiej, samo z siebie wynika. Dzieci zaś słuchają z gębą rozdziawioną, myśląc o wróblach i kwiatkach — a panowie nauczyciele, którym się także nie wiele zdarzyło słyszeć tej mądrości wszechucznej, pocierpają na samą myśl uczenia takiego. Więc: wodę warząc zostaje woda.

Jeżeli kamyk ziołko zwierzątko . . . wyobraźni dziecinnej nie przynęci i nieprzytrzyma, pewno jej nie spętają owe wzniosłe poglądy i wnioski snowane z szczytu pojęć rzeczownika i samogłoski.

Obeznanie się z przyrodą dla ludu jest koniecznem, bo na całe życie przydatnem, nauka gramatyki i nauk poglądowych jest dla tych co naukami życie mają zapełniać. Dla ludu czytanie i pisanie mechaniczne wystarczy. A uderzmy się w piersi, czy na wiele przydały się owe prawidła dowcipne, i owe poglądy naukowe zbyt ścisłe, (wyjąwszy w naukach wyższych rozumie się) Np. uczono nas, że się rośliny dzielą na jakieś tam skryto i jawno płciowe, a owady według przyrządów jedzenia; a taki uczeń naukowy jak wyjdzie na pole to pastuchy śmieją się, że nie zna roślin które spożywa, które nosi na sobie na których leży, na które ciągle spogląda. Czy to ma być oświatą wyższą, gdyby balonem silić się pomiędzy wiatry, a niemieć podstawy na ziemi? A panowie prawnicy jakie bąki strzelają z niewiadomości życia potocznego, przytoczę jeden wypadek.

Sąd (*ś. p. forum nobilium*) w Tarnowie na wyższy grosz w dzierżawę puszczał Sokołowszczyznę dobra sierocińkie, których przez 40 lat niezdołał podzielić między spadkobierców. Panowie konsyliarze z „wysokorodnym" panem prezesem na pełnej radzie stwierdzili spis ruchomości i dochodów między którymi stało: „Z cieplarni w ogrodzie 300 fl. m. k. Wny Ignacy Strzałkowski przybył z niezmyśloną chęcią zadzierżawienia. Wyczytawszy jednak owe 300 guldenów roczne z cieplarni, licząc, że to za 9 lat uczyni 2.700 guld. zwraca się do sądu z przedstawieniem, że to być nie może. Uśmiechające usta pana prezesa i kilku konsyliarzy nauczają go uprzejmie, że Medyka z cieplarni mniejszej miewa 600 guldenów za same kamelie sprzedawane co zapusty do Wiednia. . . . a gdzież ananasy, cytryny, figi? . . . Szlachcic aż struchlał, chce odbierać wkładkę i umykać. Kpiarz jakiś nie w ciemie bity, wstrzymuje go. Niech ci dadzą 200 siągów drzewa na opał cieplarni".

Sąd, opał cieplarni uznał za rzecz słuszną, ale po ojcowsku opiekując się dobrami nie dał 200 siągów tylko 150 rocznie. Siąga kosztowała tam 3 guldeny, więc uczyniło 450 guld. Pan Strzałkowski dobił targu uzyskawszy drzewo na gorzelnią; a panowie sędziowie mianowicie prezes cieszyli się, że okazali co umieli.

A ileż było wypadków podobnych nazbierał po świecie urzędowym a ile po literaturze stołecznej.

Poglądy naukowe za podstawę muszą mieć przyrody część, która podpada zmysłom naszym bezpośrednio, inaczej sprawdzi się odwieczne: Ex libro doctus. . .

Europa zachodnia uznała już konieczność nauki przyrodniczej w sposób opisany. Wszystkie szkółki ludowe urządzone w ten sposób dostarczyły ludu zdolnego do robót i rzemiosł zarówno jak i do rozwoju umysłowego. Są to pewniki o których przekonać się łatwo.

Przeciwnie ze szkółkami teoretycznej językowości mownej, ślad w ślad idzie głupota i dzicz! jak szła za martwemi teoryami narodów.

Książki do szkółek tych powinni układać ludzie do tego uzdolnieni, i nowego kroju. Najlepszego konia przecież nie zamieni w parochód ani pedanta gramatycznego w kaznodzieję oświaty opartej o przyrodę. Przeciwnie znającemu przyrodę matkę i przyrodę dzieci polskich nie będzie ułożenie książki trudnem, a nauczyciele odetchną po swych szprachlerach i rekollekcyach suchodumliwych.

*Szczęsny Morawski.*

gle czas zimny i dżdżysty. Ceny zboża i wina podnoszą się.

---

**Kraków** 26 września. Dziś w południe przybył z Wiednia Namiestnik Galicyi hr. Agenor Gołuchowski. W dworcu kolei żelaznej oczekiwali przybycia jego władze duchowne, Burmistrz dotychczasowy na czele Rady miejskiej, prezesowie Towarzystwa rolniczego i naukowego, Rektor i profesorowie uniwersytetu i szkół, obywatele licznie zgromadzeni i wyżsi urzędnicy sądowi i administracyjni. Naczelnik Komisyi namiestniczej p. Possinger-Choborski towarzyszył Namiestnikowi, na spotkanie którego wyjechał był dziś rano.

P. Namiestnik wysiadłszy z wagonu, pierwszy przystąpił do Dra Dietla i powitał go uprzejmie jako kolegę swego z sejmu, a następnie wyraził mu nadzieję, iż wybór jego na Burmistrza uzyska potwierdzenie cesarskie. Dr Dietl odpowiedział objawieniem nadziei, iż powołanie do rządu Namiestnika jest dla miasta naszego i kraju zadatkiem lepszej przyszłości.

Następnie dotychczasowy Burmistrz p. Seidler powitał p. Namiestnika krótką mową wyrażającą mu zaufanie obywateli Krakowa do jego osoby i wdzięczność N. Panu za nadanie go krajowi na Namiestnika. Hr. Gołuchowski odrzekł na to, iż ma nadzieję, że Kraków niezawiedzie się w swoich oczekiwaniach. Dodał nadto, że nieskorym był do przyjęcia urzędu, na którym czekają go wielorakie trudności, lecz wsparty zaufaniem Sejmu, który mu swoją życzliwość okazywał i kraju, który przez usta pism publicznych właśnie co objawił swoje dlań współczucie, a wreszcie zaufaniem obywatelstwa, które go tu wita, ma otuchę, iż podoła zadaniu, jakiego się podjął i liczy nadal na pomoc wszystkich mu życzliwych.

Do witającego go Dra Majera, prezesa Towarzystwa Naukowego, rzekł p. Namiestnik, podając mu rękę jako koledze sejmowemu, iż spodziewa się, że Kraków który stał przez wiele wieków na świeczniku oświaty narodowej, odzyska dawną swoją świetność, a usiłowaniem jego będzie, aby Polacy przyszłości nie potrzebowali się wstydzić, iż nie są godnymi synami Polaków przeszłości.

Następnie powitał p. Namiestnik obu Biskupów X. Gałeckiego i X. Łętowskiego, Rektora Uniwersytetu X. Bratranka, którego zapewnił o pieczy swojej nad Uniwersytetem i rozmawiał w sali przyjmowalnej bardzo uprzejmie z wieloma osobami otaczającemi go, przyczem zapewnił, iż mimo, że nie może pozostać na teraz w Krakowie, odwiedzi miasto nasze niebawem i osobiście zwiedzi zakłady tutejsze, aby przekonać się o stanie miasta, dla którego najlepszemi ożywiony jest chęciami.

---

*Trzecie sprawozdanie* *) komisyi sanitarnéj Rady miejskiéj w Krakowie..

*Na posiedzeniu swojem w d. 11 b. m.*

1.

Po wysłuchaniu raportu Radcy magistratu Strzeleckiego, o skutku rokowań z właścicielami domów przeznaczonych na szpitale dla cholerycznych, z uwagi, że komenda c. k. żandarmeryi oświadczyła, iż bez zezwolenia ministra stanu, odstąpićby na szpital nie mogła domu spadkobierców śp. Szpora, na swoje właściwe potrzeby wielkim nakładem urządzonego, z uwagi, że dom p. Stattlera i zajęte na warsztaty fabryki machin oficyny domu p. Szyryna, według zdania delegowanych do obejrzenia onych, z łona komisyi lekarzy, w obecnym stanie swoim ze względów sanitarnych celowi zamierzonemu nie odpowiadają, a urządzenie ich, gminę na wielkieby naraziło wydatki; — z uwagi, iż względem odstąpienia gmachu Kliniki na szpital dla cholerycznych, komisya jeszcze orzeczenia właściwych władz oczekuje;

z uwagi wreszcie, iż dopokąd cholera sporadycznie tylko się jawi, chorzy w szpitalu św. Łazarza dobre i najwłaściwsze znajdą pomieszczenie, a gdy przybierze znamiona epidemii, jeden z trzech domów Sióstr Miłosierdzia na Kleparzu pod L. 126 położony, 75 łóżek pomieści, a przeto nawet gdyby epidemia do groźnych wzmogła się rozmiarów, potrzebie wystarczy; komisya sanitarna uchwaliła:

a) Zaniechać myśli urządzania szpitalu dla cholerycznych w domach spadkobierców śp. Szpora, pp. Stattlera i Szyryna.

b) Oczekiwać orzeczenia władz co do odstąpienia na ten cel gmachu Kliniki.

c) Upoważnić p. Radcę magistratu Strzeleckiego, ażeby gdy wróci z podróży p. Talbot, przełożona zakładów Sióstr Miłosierdzia, układ z nią o warunki zajęcia jednego z domów zakładowych na wypadek potrzeby zawarł i komisyi do zatwierdzenia przedłożył.

d) Dopokąd cholera na Kazimierzu większych nie przybierze rozmiarów, umieszczać chorych tamtejszych w starym szpitalu starozakonnych.

e) Polecić magistratowi, ażeby jak skoro c. k. wojskowa władza usunie składy swoje z domu p. Schönberga pod L. 38 na Kazimierzu, dom ten wyczyścić i stosownie urządzić kazał, ażeby na przypadek rozmożenia się epidemii, w jednéj jego części mieścić cholerycznych, w drugiéj zaś przysposobić kilka sal na przytułek dla najuboższych tego przedmieścia, ktorych wydalenie z przeludnionych, a nie zdrowych mieszkań w razach potrzeby komisya zarządzić uzna za właściwe.

2.

Przedstawiony sobie w skutek dawniejszéj uchwały swojéj przez referenta podział miasta z przedmieściami na 61 okręgów sanitarnych, toż projekt instrukcyi dla komisarzy zdrowia, w okręgach tych nad utrzymaniem czystości i pojawami, epidemii czuwać obowiązanych, komisya przyjęła i 61 obywateli miejskich komisarzami zdrowia zamianowała.

3.

Wzmocnienie dozoru policyi targowéj w celach sanitarnych według wniosku członka komisyi Dra Dietla komisya orzekła, magistratowi wykonanie uchwały poleciła, a sobie bezpośrednią kontrolę dozoru zastrzegła.

---

*Na posiedzeniu swojem w d. 18 b. m.*

1.

Oświadczenie przełożonego zakładu Braci Miłosierdzia na Kazimierzu, że w szczupłym a ubogim szpitalu swoim odpowiednią ilość chorych na cholerę własnym swoim kosztem pomieszczą i pielęgnowaniem onych się zajmą, komisya sanitarna z wdzięcznem przyjęła uznaniem, — niedostatek łóżek i bielizny w szpitalu tym z zapasów gminy, w magazynie u św. Scholastyki złożonych — uzupełnić poleciła, i p. Burmistrza uprosiła, ażeby czcigodnemu zgromadzeniu tego zakonu w imieniu gminy miasta Krakowa podziękowanie oświadczył.

A zaś na skutek przedstawienia referenta, że p. Talbot, przełożona zakładów Sióstr Miłosierdzia na Kleparzu, domu wybranego na szpital dla cholerycznych odstąpić nie chce; komisya dom ten, *już reskryptem c. k. Komisyi namiestniczéj do magistratu w dniu 26 października 1865 L. 29001* wydanym, na szpital dla cholerycznych w razie potrzeby *zalecony*, a przez komisyę sanitarną Rady miejskiéj za najwłaściwszy na ten cel uznany, pomimo oporu przełożonéj w rekwizycyę wziąść uchwaliła i magistratowi o tem postanowieniu p. Tabot bez zwłoki pisemnie zawiadomić — poleciła.

2.

Na skutek oświadczenia magistratu, że cholera na Kaźmierzu aczkolwiek dotąd w domu pod L. 204 przy ulicy Szerokiéj ograniczona, według uznania fizyka miejskiego znamiona epidemii przybierać zaczyna; postanowiono:

a) W starym szpitalu starozakonnych urządzić natychmiast prowizoryczny oddział dla cholerycznych, i polecono magistratowi zaopatrzyć go kosztem gminy miasta Krakowa w potrzebne przybory; o dostarczenie żywności dla chorych i dla posługaczy umówić się z przedsiębiorcą utrzymującym kuchnię w tym szpitalu, a rządzcy szpitalu Binnenfeldowi na czas, dokąd obok swoich dawniejszych zajęć, pełnić będzie mógł obowiązki rządzcy w oddziale cholerycznych, połowę uchwalonéj przez Radę miejską w dniu 30 sierpnia dyety, tj. po 2 zł. austr. dziennie przeznaczyć.

b) Do pomocy Dr Oetingerowi mianowano asystentem w oddziale cholerycznych Dra med. Blumenstoka,

c) a Dra Oetingera upoważniono do przyjęcia na koszt gminy dwóch posługaczy szpitalnych za wynagrodzeniem po 1 zł. austr. dziennie i zapewnieniem im ugodzonego dla nich w traktyerni szpitalnéj dobrego pożywienia;

d) P. Burmistrza zaś uproszono, ażeby rządzcy szpitalu starozakonnych Binnenfeldowi na drobne a pilne, według uznania Dra Oetingera zarządzone wydatki wyasygnować raczył zaliczkę 200 zł. austr., z których szczegółową liczbę zdawać winien Doktorom Oetingerowi i fizykowi miejskiemu.

3.

Dla utrzymania dokładnego poglądu na powstawanie i rozwój epidemii w mieście naszem, ażeby komisya zawsze w miarę jawiącéj się potrzeby środki właściwe zarządzać mogła, polecono magistratowi, wszystkich w mieście praktykujących pp. lekarzy osobnemi odezwami najuprzejmiéj prosić, ażeby wykazy osób na cholerę zapadających, choćby tylko w kilku wyrazach objęte, w którejkolwiek aptece *codziennie składać*, a zaś pp. aptekarzy, ażeby te wykazy przyjmować raczyli. Osobny woźny magistratu będzie wszystkie apteki kolejno codziennie o wyznaczonéj godzinie obchodził i te wykazy p. Burmistrzowi odnosił.

---

*Na posiedzeniu w d. 19 b. m.*

1.

Zwrócił Dr Dietl uwagę komisyi, że dom pod L. 204 przy ulicy Szerokiéj na Kazimierzu, gdzie najprzód pojawiła się cholera, najściśléj wszechstronnie zbadać należy; uchwalono też na wniosek jego wydelegować do téj czynności członków komisyi, Radzców: Finka, Dr Oettingera, Dr Warszauera, tudzież fizyka miejskiego Dra Mohra z dodaniem jednego z urzędników magistratu z zaleceniem, ażeby stosunki wszelkie domu tego ściśle rozpoznali, a w szczególności:

1) Czy w podwórzu, gankach, kurytarzach i mieszkaniach czysto utrzymywany,

2) czy pojedyncze mieszkania tam nie są nazbyt przepełnione; czy przeto nie zachodzi potrzeba wydalenia z domu tego części mieszkańców i umieszczenia ich gdzie indziéj?

3) czy woda w studni domowéj jest dobrą?

4) W jakim stanie znajdują się kloaki domu tego?

5) Czy wszyscy tam mieszkający są w stanie pożywiać się dostatnio, lub czy zachodzi potrzeba udzielenia im wsparcia — i jakiego?

6) Czy nie znajdują się tam chorzy pozbawieni opieki lekarskiej?

7) Delegowani lekarze zechcą w miarę stopnia oświaty znalezionych tam mieszkańców pouczyć ich, jak się mają zachowywać w celu uchronienia się od cholery, i wskazać im pierwsze zaradcze środki w razie, gdyby chorobie tej podpadli.

8) Rozpoznają delegowani, czy izby, w których chorzy na chorobę leżeli, po ich wyniesieniu zostały oczyszczone i odwonione.

9) Zechcą obejrzeć domy sąsiednie i rozpoznać, gdzie potrzeba nakazać wyczyszczenie, urządzić desinfekcyę, obmyśleć pomoc lekarską lub rozmieszczenie nazbyt ścieśnionej ludności poszczególnych mieszkań.

10) Wreszcie upoważniono delegowanych do zarządzenia natychmiast na koszt gminy wszelkich wykonań, jakie ze względów higienicznych za potrzebne uznają, i uproszono ich, ażeby nazajutrz na posiedzeniu komisyi sanitarnej sprawę zdali.

2.

Rozpoznanie wniosku Dr Warschauera względem usunięcia z pobliża domu pod L. 204 zakładu sierót izraelickich, po części na świerżb, a po części na bardzo zaraźliwą chorobę ócz (*trachoma*) cierpiących, — równie jak wniosku Radcy Langiego, ażeby dla dzielnicy onej zarazą dotkniętej, zamianować natychmiast lekarza okręgowego, uchwalono odroczyć do następnego posiedzenia, a mianowicie do wysłuchania relacyi delegowanych, powyżej wspomnionych.

3.

Doniesienie radcy aptekarza Gralewskiego, że wszyscy aptekarze miejscy oświadczyli gotowość dostarczania leków na rachunek gminy, przez lekarzy dla cholerycznych zapisywanych po cenie o 10% niższej od taksy obowiązującej, — przyjęto do wiadomości.

4.

Na doniesienie fizyka miejskiego Dr Mohra, że faryniarz Suchodolski przedaje na placu Szczepańskim mięso solone (Peckelfleisch) nadpsute, na licytacyi publicznej z zapasów wojennych nabyte, którego kilka kawałków komisyi do ocenienia przedłożył; — uchwalono po rozpoznaniu, że nie wszystkie przedłożone kawałki mięsa są nadpsute, polecić Magistratowi cały zapas mięsa tego u właściciela dokładnie obejrzeć, a nie tamując przedaży mięsa zdrowego, — zepsute zabrać i zniszczyć.

5.

Na skutek doniesienia radcy magistratu Strzeleckiego o pogłoskach, jakoby zmarłych starozakonnych na Kazimierzu wbrew obowiązującym przepisom w kilka godzin po śmierci chowano, na wniosek Dr Dietla, który oświadczył z własnego doświadczenia, że w cholerze częściej, aniżeli w innych chorobach zdarzają się wypadki zamarcia czyli śmierci pozornej, — uchwalono prosić p. burmistrza, żeby ostrzegł urzędnika zdrowia na Kazimierzu o krążących pogłoskach, i nakazł mu najściślej pilnować, ażeby zmarłych na cholerę nie ważono się grzebać przed upływem terminu ustawami wskazanego.

6.

Przyjęto wypracowany w Magistracie według wskazań komisyi sanitarnej projekt wzmocnienia dozoru policyi targowej.

---

*Na posiedzeneu w dniu 20 b. m.*

1.

Doszło do wiadomości komisyi, że dwóch na cholerę zapadłych wyrobników z Kazimierza, zaniesiono zeszłej nocy do szpitala ś. Łazarza na Wesołą. Mając dla chrześcian na Kazimierzu mieszkających, urządzony już na tem przedmieściu szpital cholerycznych w zakładzie Bonifratrów, komisya zaleca Magistratowi przestrzegać, ażeby gdy w mieście naszem dotąd — dzięki Bogu — cholera jeszcze się nie pojawiła, — chorych z Kazimierza tu nie sprowadzano. W tym celu uchwalono prosić p. burmistrza o wyjednanie w Dyrekcyi Policyi polecenia straży policyjnej na obu mostach Starej Wisły, z Kazimierza do miasta wiodących ustawionej, ażeby w danych wypadkach osobom odwożącym chorych na cholerę z Kazimierza na Wesołę, w sposób łagodny i przekonywający przedstawiała, że bliżej mają dobrze urządzony szpital u Braci miłosierdzia, gdzie chorzy równą jak w szpitalu ś. Łazarza znajdą pomoc i opiekę lekarską. Nadto postanowiono prosić rabina, ażeby ogłosiwszy to samo współwyznawcom swoim w bóżnicach, wezwał ich do objaśniania w tym kierunku mieszkających u nich lub służących chrześcian.

Zaszłe wyżej wspomnione dwa wypadki dostawienia chorych z Kazimierza zeszłej nocy do szpitala ś. Łazarza, referent Magistratu po dokonanem śledztwie tak wyjaśnia, że miłosierni ludzie wracając w nocy z miasta na Kazimierz znaleźli dwóch wspomnionych wyrobników w polu jęczących z bólu i mało przytomnych. Nie mogąc przeto wdawać się oczywiście w rozpoznawanie rodzaju cierpienia, tknięci litością zanieśli ich do szpitala ś. Łazarza.

2.

Na zapytanie urzędnika Magistratu miasta Podgórza, czy szpitale na Kazimierzu urządzone będą przyjmować chorych na cholerę żydów na Podgórzu mieszkających? — polecono odpowiedzieć, że chorych z Podgórza przenosić na Kazimierz nie można dozwolić, że wszakże gdyby mieszkaniec tamtejszy w czasie pobytu swego na Kazimierzu popadł nieszczęściu choroby, — do szpitala kazimierskiego przyjętym zostanie; — że też nawzajem gmina krakowska równej uczynności spodziewa się w danych wypadkach od gminy miasta Podgórza.

3.

Na skutek przedstawienia Magistratu, że starozakonni na Podgórzu mieszkający, nie mając tam własnego cmentarza, zmarłych swoich oddawna do Wieliczki na cmentarz w Klasnem odwozili, od niedawna zaś uzyskali pozwolenie rządu grzebania zmarłych swoich współwyznawców na izraelickim cmentarzu krakowskim; — komisya uprosiła p. burmistrza, ażeby w drodze poufnej wyjednać usiłował w ck. Komisyi namiestniczej polecenie urządzenia osobnego w Podgórzu cmentarza dla starozakonnych tam osiadłych.

4.

Doniesienie prezydującego, że siostry Felicyanki przy ulicy Mikołajskiej zamieszkałe oświadczyły mu gotowość pielęgnowania chorych na cholerę w szpitalach miejskich, — z wdzięcznem uznaniem przyjęto.

5.

Przypomina Magistratowi potrzebę poświęcenia świeżo dokupionej części cmentarza, gdzie zmarli na cholerę grzebani będą.

6.

Uchwalono zwrócić uwagę c. k. Dyrekcyi Policyi, że według licznych zażaleń, do komisyi sanitarnej wnoszonych, — szynkarz w kamienicy „pod trzema różami" przy ulicy Szewskiej w ciasnej szynkowni wynajmuje legowiska dla tłumnie gromadzących się tam wyrobników, którzy po sieniach i schodach nocują, zanieczyszczają je i obrzydliwemi wyziewami zarażają powietrze w całem domu tego obejściu.

7.

Po wysłuchaniu sprawozdania delegacyi do obejrzenia stanu domu pod L. 204 na Kazimierzu i przyległych miejscowości, które pod względem sanitarnym w opłakanem znaleziono zaniedbaniu, — uchwalono:

a) Polecić Magistratowi bezzwłocznie zamknąć dwie bóżnice w domu L. 204 — obie tamże w szkodliwych zdrowiu warunkach urządzone szkółki, toż łaźnię pod L. 224 — i surowo przestrzegać, ażeby te w rażącem zaniedbaniu znalezione zakłady przez cały czas trwania epidemii używanemi nie były.

b) Zalecić komisarzowi zdrowia w onej dzielnicy szczególną baczność na oczyszczenie całej miejscowości i zarządzenie desinfekcyi w kloakach i podwórzach.

c) Dla ułatwienia ludziom nieobeznanym z użyciem środków desinfekcyi, napełniono kadzie miejskie, w Szerokiej ulicy na wodę w razie pożaru przeznaczone, roztworem *siarkanu żelazawego* i zalecono mieszkańcom okolicznym, ażeby tym roztworem polewali ścieki i doły kloaczne.

d) Mianowano Dra med. Glazera lekarzem okręgowym onej dzielnicy, wynajęto dla niego mieszkanie przy ulicy Szerokiej i zalecono mu, ażeby o stanie zdrowia mieszkańców dzielnicy codziennie pilne czynił zwiady i dotkniętym cholerą we dnie i w nocy bezpłatnie udzielał pomocy lekarskiej.

e) Właścicieli domów znaglić polecono do ustanowienia stałych stróżów do utrzymywania czystości w domach, a gdzieby poleceniu temu zadość nie uczyniono, na przedstawienie komisarza zdrowia ustanowić stróża z funduszów gminy za regresem do opieszałego właściciela.

f) Izby domu pod L. 204, w których umarło na cholerę dwoje dzieci, a zkąd wynieśli się dawni mieszkańcy, polecono dokładnie oczyścić i desinfekcyę podłogi przedsięwziąć.

g) Uproszono delegowanych, ażeby często zwiedzając tę miejscowość, przekonywali się osobiście, ażali środki zalecone istotnie wykonywane bywają.

h) Dla zapewnienia mieszkańcom Kazimierza sprężystej kontroli w oczyszczeniu tego bardzo zaniedbanego przedmieścia zaproszono mianowanych komisarzami zdrowia obywateli na niedzielę o godzinie 12tej w południe do sali obrad komisyi sanitarnej dla uradzenia wspólnie z nimi najskuteczniejszych sposobów spiesznego oczyszczenia onego przemieścia.

8.

W drugiem sprawozdaniu komisyi sanitarnej, dnia 6go września na posiedzeniu Rady miejskiej złożonem namieniono, że komisya postanowiła na każdem posiedzeniu Rady miejskiej sprawę zdawać z swych czynności. Zważywszy jednak, że najbliższe posiedzenie walne Rady miejskiej dopiero na dzień 4ty października zapowiedziane, a w skutku kilku wypadków cholery na Kazimierzu niepokój ogarnął umysły, i rozsiewaniu zatrważających a nieuzasadnionych wieści pole się otwiera; — postanowiła komisya sprawozdania swoje dla zaspokojenia mieszkańców ogłaszać odtąd w dzienniku *Czas* i redakcyę onych członkowi komisyi, Radcy L a n g i e m u poruczyła.

Nadto uchwalono dla zapobieżenia przesadnym wieściom o szerzeniu się cholery, co tydzień w tymże dzienniku na podstawie raportów lekarzy i zarządów szpitali ogłaszać wykazy osób na cholerę chorujących i umarłych.

9.

Naukę zachowania się podczas panującej cholery — z postanowienia komisyi sanitarnej z dnia 5go b. m. przez uproszonych do tego Drów med. Dietla, Mohra i Oettingera ułożoną, i w 1000 odbitkach wydrukowaną za pośrednictwem okręgowych komisarzy zdrowia bezpłatnie w mieście rozpowszechnić zalecono.

10.

Polecono Magistratowi rozległe kałuże nieczystości kloacznych, na tyłach Kazimierza przy Dajworze, w sposób najwłaściwszy bez zwłoki oczyścić kazać, i ziemią wyrównać.

11.

Wydelegowano Radców pp. Chmurskiego i Friedlejna do obejrzenia rzezalni miejskiej i przedstawienia środków odczyszczenia tej zaniedbanej miejscowości.

Z Komisyi sanitarnej Rady miejskiej.

W Krakowie dnia 21 września 1866 r.

Prezydujący Burmistrz
*Seidler*.

---

*) Pierwsze w dniu 30 sierpnia, drugie 6go września czytano na posiedzeniach Rady miejskiéj.

---

**Wiedeń** 25 września. Dopiero dzisiejsza *Wiener Zeitung* donosi, że pruski poseł i pełnomocny minister *w nadzwyczajnej misyi* baron *Werther* d. 17go b. m. miał posłuchanie u N. Pana i złożył swój list uwierzytelniający.

W wyrazie: *w nadzwyczajnej misyi* — znajdujemy tylko potwierdzenie zdania wyrzeczonego w przeglądzie dziennika naszego (Nr. 215 *Czasu*), że w Berlinie spodziewano się po wyjeździe bar. Werthera powrotu hr. Karolego na swoją posadę. Gdy się nadzieja nie ziściła, gdy Austrya wysłała do Berlina tylko *chargè d' affaires*, nadano ze strony rządu pruskiego p. Wertherowi charakter ministra *w nadzwyczajnej misyi*.

— Dotychczasowy namiestnik Galicyi baron *Paumgartten* otrzymał wielki krzyż orderu Leopolda. Względem jego zastępstwa jako jenerała głównodowodzącego w Galicyi i Bukowinie żadne jeszcze nie zapadło postanowienie; zdaje się, że zamianowanie innego jenerała nastąpi dopiero po szerszym rozwoju urzędowych czynności nowego Namiestnika hr. Gołuchowskiego.

— Według doniesienia paryskiego korespondenta do *Times*, uwolnienie osadzonego na zamku krakowskim hrabiego Artura *Schertosa* (adjutanta jenerała Klapki) z wielkiemi było połączone trudnościami, a nastąpiło dopiero w skutek groźby rządu pruskiego użycia najsurowszego prawa odwetu w razie najmniejszej hrabiemu wyrządzonej krzywdy.

— Prażska *Politik*, organ czeskich federalistów oświadcza swe najgłębsze niezadowolenie z wyboru nowego Namiestnika czeskiego. „Hr. Rothkirch-Panthen nie używa ani sympatyi, ani zaufania w kraju. Czyż to nie jest obrazą naszej przeważnie politycznej arystokracyi, jeżeli się stawia na czele kraju męża bez imienia, bez przeszłości, bez przyszłości, nie zważając na ludzi prawdziwie światłych, może tylko dla tego, że posiadają trochę samodzielności i własnego zdania. O nowym namiestniku tylko to wiemy, że jako marszałek sejmu zawezwał policyę przed izbę obradową, innej zalety nie podobna mu wyszukać w Czechach, ale ta jedna wystarczyła do protekcyi w ministerstwie policyi".

— Z bióra naczelnika Sądu wyższego morawskiego wyszedł okólnik wzywający wszystkich protokolistów sądowych, aby się pilnie oddawali nauce języka czeskiego. Powierzchowna znajomość języka nie będzie dostateczną, bo na przyszłość Sąd tylko takich przyjmie protokolistów, którzy się gruntowną znajomością języka czeskiego wykażą; przy obsadzeniu wolnych miejsc *nie uwzględni się prośby owych urzędników*, którzy nie uczynili zadość przepisom powyższym.

Ustęp ostatni okólnika morawskiego możnaby polecić uwadze naszych Sądów wyższo-krajowych.

## Niemcy.

*Staats Anzeiger* pruski ogłasza następujący reskrypt królewski:

„Do Magistratu Mojej Stolicy Berlina.

Po ciężkich dniach walki i zwycięztwa, nadeszły radosne dni powrotu i powitania. Ludność Prus pojmując, co armia dla niej zrobiła, przygotowała wszędzie wracającym wojownikom radosne przyjęcie. Podobnież uczyniła to stolica moja Berlin. Nie przemijające upojenie zwycięztwami, lecz wybuch przepełnionego uczucia patryotycznego głęboko wdrożonego, mógł stworzyć takie prawdziwie ludowe święto, jakiego Berlin w ostatnich dniach przedstawiał obraz. Wielcy i mali, bogaci i ubodzy, starzy i młodzi wyścigali się w łagodzeniu cierpień wojny podczas jej trwania z niezmordowaną czynnością, tudzież gotowością do ofiar; wszyscy brali udział sercem i ręką, kiedy w owych dniach szło o to, aby tym walecznym, którzy mogli ujrzeć napowrót drogą ojczyznę, okazać nawet zewnętrznie uczucia serdecznej radości. Dziękuję Magistratowi i Reprezentacyi miasta; dziękuję mieszkańcom Berlina za przyjęcie, jakie mnie zgotowali, tudzież moim dowódzcom wojsk i samym wojskom. Podobne chwile wiążą, co było związanem, silniej jeszcze, albowiem w coraz jaśniejszem stawiają świetle cel, ku któremu jednozgodnie, wytrwale i gotowi do ofiar dążymy, a celem tym jest pomyślność ojczyzny.

Berlin 23 wrzenia 1866 r.

*Wilhelm.*"

— W d. 23 b. m. na „Nowym Świecie" w Wiedniu odbyła się szczególnego rodzaju uczta. Król Hanowerski wydawał obiad na cześć deputacyi wiernych Hanowerczyków, ktorym się udało, przebywszy obóz pruski, złożyć adres z 264,000 podpisami Królowi i następcy tronu. W pośród 22 powierników, król Jerzy mając obok siebie następcę tronu i otoczony 60 Hanowerczykami, po części obywatelami, po części zostającymi w służbie austryackiej lub saskiej, wzniósł toast następujący: „Cieszę się, widząc się otoczonym znaczniejszą liczbą poddanych moich, którzy zdala przybyli, aby mnie zapewnić o wierności kraju mojego. Takie przywiązanie wzrusza moje serce, które mi nakazuje wznieść toast za pomyślność mojego ludu, a która w tej chwili jest dla mnie tem droższą, że po wszystkie czasy lud mój przyświecał innym w niezachwianej miłości do swych panujących". Dalej przypomina król, że nieraz lud jego miał sposobność okazania mu miłości i wierności i zawsze stawał po stronie Welfów. Wierność ta została mu wynagrodzoną: dynastya przodków wróciła. Jak wówczas naród wytrwał, tak samo i dziś powinien polegać na zaufaniu króla, który ma to silne przekonanie, że nic nie potrafi zobojętnić serc jego poddanych. „Buduję na boskiej sprawiedliwości, która dom Welfów znowu do grodu ojców wprowadzi i wzywam wszystkich obecnych, za pomyślność ukochanego kraju hanowerskiego według starego obyczaju wraz zemną trzykrotne wiwat wykrzyknąć!" Po tej toastowej przemowie z ogromnem uniesieniem przyjętej, nastąpił toast na cześć króla z oświadczeniami wierności imieniem dwóch milionów hanowerczyków a energiczny protest przeciw postępowaniu Prus zakończył biesiadę. Toast austryackiego kapitana kawaleryi, urodzonego hanowerczyka, miał za temat: „niech Bóg błogosławi Twe wejście i wyjście" i wspomniał słowa Arcyksięcia Karola: Wolność ucieka się pod bujne skrzydła Austryi; do tego dodaćby można: prawo znalazło schronienie pod opiekuńczemi skrzydłami Austryi, która się dumną czuje, mogąc uciśnionym monarchom udzielić ochrony. Niech Bóg błogosławi wyjście króla o tyle, aby wkrótce do swojego wiernego ludu mógł powrócić. Po obiedzie odbył się spacer po parku „Nowego Świata". Przy pożegnaniu król był widocznie wzruszony.

— Elektor Heski wydał następujący dokument uwalniający od przysięgi wojsko, cywilnych i dworskich urzędników i poddanych:

„Los, jaki mnie i kraj mój spotkał, powoduje mnie, walecznym wojskom moim, cywilnej i dworskiej mojej służbie, oraz wszystkim moim ukochanym poddanym, dać dowód mojej ojcowskiej przychylności i pieczy.

Gdy niepodobną jest rzeczą dla mnie wykonywanie moich praw panującego ani też odpowiednich obowiązków od moich poddanych wszelkiego stanu i powołania przyjmować, uwalniam przeto z tem zastrzeżeniem, aby usunąć wszelkie skrupuły sumienia, wiernych moich poddanych od osobiście wykonanej mi przysięgi poddańczej, a w szczególności wojsko od przysięgi na sztandar, a cywilną i dworską służbę od przysięgi służbowej.

Działo się w Szczecinie 18 września 1866 podpisano: Fryderyk Wilhelm elektor heski".

## Rosya.

*Correspondance russe* pismo półurzędowe wychodzące w Petersburgu mówi pod d. 18 września:

Chmury gromadzą się od Wschodu; znaki wróżące burzę coraz jawniej się okazują i głos publiczny w Europie poucza nas, że wkrótce może kwestya wschodnia stanie przed nami z całym orszakiem możliwych następstw.

Główna ta kwestya istnieje od dwu wieków, zawsze ona była na porządku dziennym, lecz Europa zachodnia zamiast stanowczo ją załatwić, uważała być w interesie swoim pozostawić ją wiszącą. Trudności i niebezpieczeństwa przeto jej rozstrzygnienia zwiększają się, nabierają wagi z każdym rokiem.

Miałażby wreszcie nadejść chwila, w której nieszczęśliwa ludność chrześciańska, jęcząca nieustannie pod jarzmem otomańskim, będzie mogła korzystać z dobrodziejstw wolności? Gdyby tak było, a nikt bardziej nad nas nie zajmuje się ulżeniem cierpień naszych współwyznawców, jakiż będzie użyty środek, aby dojść do tego celu? Czy aneksye częściowe, nabytki terytoryów ze strony mocarstw zachodnich? Nie sądzimy — ten środek nie zdaje nam się być przypuszczalnym, stoi on zaiste w prostej sprzeczności z ideami naszej epoki, rzuciłby wnet niezgodę pomiędzy współdzielących i obudziłby oburzenie ludności chrześciańskich Turcyi, któreby dla tego tylko były wyzwolone z pod panowania tureckiego, aby ugiąć się pod wolą pana, cywilizowańszego może co do form, lecz którego jedynym celem byłoby użyć je za narzędzie swego interesu.

Nie — kwestya wschodnia może być tylko rozstrzygniętą przez te same ludności chrześciańskie, których siła i żywotność tak są wielkie, że opierały się przez wieki cierpieniom i niewoli. Mocarstwa zachodnie usiłować będą przywiązać je do siebie, dopomogą im podnieść chorągiew niepodległości, staną się szermierzami ich wolności. Ci co znają Rosyę, wiedzą że nie stawimy żadnego oporu urzeczywistnieniu tego projektu, jeżeli istnieć będzie.

Powtarzaliśmy nieraz i powtarzamy jeszcze, że wszelki nabytek terytoryalny jest nam niepotrzebny, a jedynem naszem życzeniem jest pomyślność, wolność tych ludności, które połączone są z ojczyzną naszą krwią i religią. Misya nasza w sprawach Wschodu jest świętą, polega ona na czuwaniu, aby niepodległość tych ludności była istotną i nie służyła tylko za narzędzie ambicyi mocarstwa.

Akcya Rosyi jest wolną i tem ona się odznacza, może ona powiedzieć swoim współwyznawcom: gotową jestem pomagać wam całą moją potęgą i siłą, w waszych słusznych dążeniach. Jeżeli zadowoleni jesteście z losu waszego, Rosya raduje się z tego, lecz jeżeli prędzej czy później uważać się będziecie za zawiedzionych w waszem oczekiwaniu, znajdziecie zawsze we mnie silne i szczere poparcie."

## Grecya.

Tekst memoryału przesłanego przez rząd grecki mocarstwom opiekuńczym jest następujący.

Wyspa Kreta przechodzi od 4 miesięcy kryzys

której przedłużenie się świadczy o ważności pobudek, jakie ją wywołały i niedostateczności środków użytych aby ją uśmierzyć. Nie obojętny, lecz powściągliwy i milczący widz tej kryzys, rząd N. króla greckiego nie może zapoznawać niebezpieczeństw sytyacyi, grożącej zwiększeniem cierpień ludności chrześciańskiej złożonej z przeszło 20,000 dusz.

Przez swą pozycyę geograficzną, przez wspólność wyznania i rasy, przez tożsamość języka i tradycyj, Grecya jest pierwszą, która odczuwa wszystkie udręczenia ludności greckich państwa otomańskiego i pierwsza też dotkniętą jest niemi w najsłuszniejszych swoich uczuciach.

Zdradzilibyśmy obowiązki, jakie podobne węzły wkładają, uchybilibyśmy misyi pierwszego państwa chrześciańskiego na Wschodzie, gdybyśmy niepodnieśli głosu na korzyść braci naszych Kreteńczyków, przygnębionych nieszczęściami złej administracyi, obsaczonych przez liczne wojska, mających się wszystkiego lękać od fanatyzmu tureckiego i środków przeciw nim nakazanych.

W chwili próby i niebezpieczeństw, wyspa Kreta była jednym z pierwszych szańców morskich Grecyi, a równiny Attyki nasiękłe są krwią Kreteńczyków.

Lecz z mocy postanowienia konferencyi londyńskiej i pomimo przeciwnego zdania trzech wielkich mocarstw w Konstantynopolu, wyspa ta, będąc przez lat 9 narażoną na wszystkie klęski wojny od r. 1821 aż do 1829, wróciła pod panowanie otomańskie, chociaż całkiem była wyswobodzoną, z wyjątkiem tylko miast obwarowanych: Kandyi, Kanei, i Retino. Kreteńczycy pod bronią zabrali nawet w r. 1824 pod rozkazami Kalergisa Turkom fortecę Grabossa i Kissamos i posiadali ją w chwili, gdy skazani zostali na powrócenie pod panowanie obce.

Książę oznaczony wtedy do kierowania losami Grecyi, a którego wielkie talenta i wysoka roztropność uczyniły potem szczęściem innego kraju, nadaremnie opierał się postanowieniu, które równie naruszało sprawiedliwość i ludzkość i które miało być źródłem coraz odradzających się zawikłań.

Lecz jeżeli protokół 3go lutego 1836 nie został zmieniony, został na prośbę króla Lepolda poddany co do zastósowania, protokółem z 20go lutego, pewnym zastrzeżeniom na korzyść ludności chrześciańskich wyspy Krety i Samos.

Poradzić się tylko trzeba zawiadomienia, jakie reprezentanci trzech dworów Francyi, Anglii i Rosyi przesłali w dniu 8 kwietnia 1836 W. Porcie, aby widzieć, pod jakiemi warunkami wyspy zwyż wyrażone miały zrzec się swego bytu narodowego w epoce, gdzie ta perspektywa postępu i pomyślności nie została jeszcze otwartą wszystkim ludnościom chrześciańskim na Wschodzie.

W tem zawiadomieniu jest powiedziane, że trzy rządy z mocy *zobowiązań* przyjętych za wspólną zgodą *zapewniły* mieszkańcom Krety i Samos, prócz bezpieczeństwa przeciw wszelkiej, jakiej bądź reakcyi, w miarę udziału jaki przyjęły w wypadkach poprzednich, *dokładny regulamin*, który przypominając dawne przywileje i godząc je z temi, jakichby potrzebę okazało doświadczenie, udzielą tym ludnościom skutecznej opieki przeciw aktom arbitralności i uciemiężenia.

Niechaj trzy dwory osądzą, czy te zobowiązania, które dla nich stanowią prawo nadzoru i zbiorowej interwencyi, zostały spełnione. Mordy tem haniebniejsze, iż działy się pod pozorem wzmocnienia publicznego porządku, a które w rocznikach kreteńskich noszą tytuł: „Wieszania Murniego“, dały miarę usposobień władzy egipskiej względem chrześcian Krety.

Iść krok za krokiem za Kreteńczykami przez lat 30 bytu ich kłopotliwego, byłoby to przekraczać ramy prostego memoryału.

W roku 1840, wojna wszczęła się pomiędzy Sułtanem i potężnym jego wazalem Mehmetem-Ali. Cesarstwo otomańskie narażone było na niebezpieczeństwa wojny domowej. Nadzieja wyswobodzenia zaczęła się uśmiechać Kreteńczykom, lecz Europa wmięszała się i niebezpieczeństwo grożące Turcyi zażegnano.

W Krecie władza Sułtana zastąpiła rząd wicekróla Egiptu, i w skutku nowego układu międzynarodowego, Kreteńczycy zmienili pana nie zmieniwszy warunków. Z orężem w ręku protestowali oni wtedy przeciw temu sposobowi rozporządzania ich losem, lecz musieli uledz połączonemu parciu siły i nacisku moralnego trzech wielkich mocarstw.

Wypadki 1840 r. są tym sposobem drugiem zobowiązaniem moralnem, jakie trzy dwory zaciągnęły względem Kreteńczyków. Traktat paryski 1856 r. obejmuje trzecie zobowiązanie. Wobec Europy zebranej na kongres, reprezentant W. Porty złożył akt wypływający z woli najwyższej Sułtana, regulujący stosunki chrześcian w Turcyi i będący, rzec można, okupem ogromnych ofiar, jakie poniosło w Krymie chrześciaństwo za całość terytoryum tureckiego. Akt ten całkiem dobrowolny, na jaki zakrawał, był niemniej z mocy artykułu 9go traktatu paryskiego zaopatrzony sankcyą umowy międzynarodowej, i odtąd uważany był jako konstytucya polityczna chrześcian w Turcyi.

Badać jedno po drugiem każde postanowienie hatti-szeryfu z d. 3 lutego 1856 i wskazywać zastósowanie jego wykonywane, byłoby to zapuszczać się w szczegóły, które kryzys obecna Krety czyni zbytecznemi. Wyspa, która przez położenie swoje na morzu Śródziemnem i naturę ziemi, mogła rościć sobie prawo do wszelkich bogactw rolnictwa i handlu; ludność osierocona, pracowita i spokojna, którąby mogła uwydatnić miejsce swe w historyi cywilizacyi Wschodu, widzi się wstrzymaną w całym postępie swoim moralnym i materyalnym.

Zarząd sprawiedliwości niedający żadnej z owych rękojmi, które tworzą z tej instytucyi w Europie pierwszą podwalinę całego gmachu społecznego, podatki ciążące podzielone bez słuszności i pobierane w sposób, który czyni zdzierstwa nieuniknionemi, nadużycia codzienne władzy, brak wszelkiego środka umysłowej kultury, oto smutny obraz sytuacyi, na którą nie możemy zapatrywać się obojętnie. Manifestacye Kreteńczyków i walki ich nieustanne, są naturalnemi następstwami usiłowań ludu chcącego zerwać pęta wstrzymujące jego popęd ku cywilizacyi chrześciańskiej.

Mniemam, że te pęta opadną same przez się wobec dobroczynnej akcyi rodzaju nadzoru dyplomatycznego, cierpliwego i światłego. Lecz długie i przykre doświadczenie okazało już tego niedostateczność.

W roku 1858 Kreteńczycy usiłowali otrzymać nowe rękojmie dobrej administracyi i położenie kresu zaprowadzeniu nowych podatków, lecz rękojmie te były równie złudne jak hatti-szeryf.

Oburzeni na nowo, Kreteńczycy wysłali w początkach kwietnia r. b. reprezentantów swoich w okolice Kanei dla zaprotestowania energicznie przeciw cierpieniom, jakie ponoszą i domagania się ich usunięcia przez pośrednictwo europejskie.

Reprezentanci owi przybyli ze wszystkich stron wielkiej wyspy, zgromadzali się w Kucunaria, o godzinę drogi od miasta, gdzie rezydują jlny gubernator i konsulowie zagraniczni. Kilka tysięcy z ludu bez broni szło za niemi, aby nadać misyi tej wagę, jaką miała.

Reprezentanci miast Kanei i Retino, biskupi Sydonii i Kessamos przyłączyli się do reprezentantów wiejskich i po obradach, w których najsłuszniejsze porywy patryotyzmu poświęcono rozsądkowi, podpisaną została petycya zawierająca zażalenia ludu kreteńskiego i przesłaną Sułtanowi.

Inny adres został poufnie wręczony monarchom Francyi, W. Brytanii i Rosyi. Wyrażał on jasno istotne pragnienia ludu kreteńskiego z względnością jednakże, jaką krok podobny czynił potrzebną.

Rozsądek nakazywał może Turcyi użyć środków równie pokojowych dla uśmierzenia niezadowoleń i nieufności ludu kreteńskiego. Zamiast tego, uciekła się ona na nieszczęście do środków drażniących i gwałtownych, tak, iż katastrofa stała się nieuchronną.

Niestety! jedyną odpowiedzią daną zrazu na jednogłośne skargi ludności cierpiącej rzeczywiście, która w objawach swych cierpień nie przekroczyła granic mądrości i umiarkowania, była koncentracya znacznych wojsk tureckich i egipskich (przeszło 22,000 ludzi), które wdzierając się coraz bardziej wewnątrz wyspy, zdawały się chcieć zająć wszystkie jej punkta strategiczne.

I po tym rozwoju sił, Turcya odpowiedziała na liczne skargi zawarte w petycyi Kreteńczyków, nieprzyjęciem tejże i groźbami przeciw tym, coby się odważyli nawet środkami pokojowemi wykazywać potrzebę polepszenia ich losu.

„Oświadczysz zarazem, mówi list Wezyra z 22go lipca r. b. przesłany do jen. gubernatora Krety, że jeżeli trwać będą w tem zbrodniczem postępowaniu, zostaną rozegnani siłą i poniosą najsurowsze kary; a jeżeli nalegać będą jeszcze po tem oświadczeniu, każesz wojsku twemu uderzyć na nich, aresztować naczelników, których wyślesz do fortec, a resztę każesz rozgonić.“

Truchleje się pomyślawszy, że wykonanie tych rozkazów powierzone jest wojsku, którego fanatyzm i dzikość nie znają granic. Zapytać się trzeba, czy wielkie mocarstwa pozwolą na to w roku 1866, czemu przeszkodziły w r, 1827 i 1828 bitwą pod Nawarynem i wyprawą morejską.

Do groźb urzędowych, popartych energicznemi ruchami armii, do podejrzeń, jakie nieci koncentracya stopniowa, raz jawna, raz tajemna, Turków ze wsi do miast obwarowanych, łączą się obawy, jakie budzi rozgorączkowanie fanatyzmu tureckiego. Z głębokim przeto żalem i przykrem zdziwieniem dowiedział się świeżo rząd JKMości, że derwisz przybył do Kanei za wojskiem tureckiem, który publicznie zachęcał do mordu przeciw chrześcianom. Kaznodzieja ten odpłynął na tym samym okręcie wojennym, który go przywiózł, i odbywał dalszą swą podróż w towarzystwie oddziałów wojskowych, udając się na inne punkta wyspy, aby tam rozsiewać zabójcze swe doktryny.

Chrześcianie kreteńscy nie potrzebują przypominać sobie mordów w Dżedda i Syryi, aby wyobrazić sobie skutki podobnych zachęt. Ich historya współczesna jest na nieszczęście pełna wybryków tego rodzaju. Kombinując więc precedencye tak niezachęcające z tem świeżem rozbudzaniem fanatyzmu, którego krwawych szałów przez fatalny zbieg okoliczności każą nam się lękać ostatnie listy z Syryi, czyż nie ma powodu doznawania żywych obaw, aby się nie ponowiły na Krecie sceny, które oburzają ludzkość? I gdyby ten wybuch fanatyzmu nie był do przewidzenia jako następstwo nieuchronne sytuacyi tak wyprężonej, czegożby się lękać nie trzeba na pierwszą wiadomość o opozycyi, jaką napotka prawdopodobnie u Kreteńczyków górali wprowadzenie w wykonanie gwałtownych środków, zaleconych przez W. Portę. Im bardziej rząd JKMości o tem myśli, tem bardziej skłonnym jest lękać się krwawych epizodów, od których uchronić Kreteńczyków nigdy dość kwapić się nie można.

Wobec groźby tak wielkich niebezpieczeństw, porusza się rząd JKMości. Zbyt mu dobrze wiadomo, że ten stan cierpień i częste przesilenia, jakie tenże rodzi, nie mogą ustać, prócz z ustaniem przyczyn, z których wypływają. Lecz o ile mu było łatwem, zestawiając fakta znane, skreślić wierny obraz owej niebezpiecznej sytuacyi, o tyle zadanie jego stanie się trudnem, gdyby miał stawiać zdanie względem środków, jakie jedynie mogą zabezpieczyć Kreteńczykom byt odpowiedniejszy ich historyi i wymogom cywilizacyi i sprawiedliwości.

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 26 września. Spóźnił się dziś pociąg wiedeński, którym przyjechał Namiestnik hr. Gołuchowski, i zamiast o 10téj rano, stanął tu dopiero przed samą 12tą. Dworzec był napełniony osobami wszelkiego stanu oczekującemi przybycia Namiestnika. Sala wypoczynkowa 1éj klasy przybrana była w kwiaty i kobierce, perron w części do niéj prowadzącéj również kobiercami wysłany. P. Namiestnik był ubrany po cywilnemu, a towarzyszący mu Naczelnik krakowskiéj Komisyi Namiestniczej, jako i wszyscy urzędnicy oczekujący na peronie, byli w pełnych mundurach. Obecnymi również byli wyżsi urzędnicy kolei galicyjskiéj z Wiednia i Lwowa, pp. Köpp i Pöche. Na peronie oczekiwali przybycia Namiestnika prezesowie sądów wyższego i krajowego pp. Christiani i Kopff, dyrektor policyi p. Englisch, radcy Namiestnictwa p. Mravincsicz, Eckardt, Niesiołowski i inni, dalej zaś nieco w głębi Burmistrz z Radą Miejską, Rektor Bratranek i profesorowie Uniwersytetu, prezesowie Towarzystwa Naukowego i Rolniczego Majer i Henryk Wodzicki i wiele innych osób tak obywateli jak urzędników.

Pierwsze przyjęcie nastąpiło na peronie, a wyżéj podaliśmy treść główną przemów, o ile takowe mogliśmy pochwycić. Przyjęcie urzędników nastąpiło na ostatku w sali. Czy i co było tam mówionem, nie mieliśmy sposobności do téj chwili zasłyszeć.

P. Namiestnik był widocznie zadowolony, bo taki wyraz przedstawiała twarz jego. Rozmawiał uprzejmie z wieloma osobami osobiście mu znanemi, jako z ks. Stanisławem Jabłonowskim, prof. Madurowiczem, prof. Sławikowskim i innemi. P. Namiestnik ruszył dziś jeszcze do Lwowa pociągiem nieco spóźnionym, który zapewne i do Lwowa później niż zwykle przybędzie.

— Piszą nam z Szczawnicy 23go września:

Dziś po niedzielnych nieszporach odbyła się solenna procesya przy licznem zgromadzeniu pobożnych na górę Swiatkówki, dominującą nad zdrojowiskiem w Szczawnicy, na której wysokim szczycie X. Przybysz, kapłan miejscowy, poświęcił krzyż nowo wystawiony z modrzewia, do 4ch sążni wysoki i ozdobiony figurą Zbawiciela, fundacyi kilku gości zdrojowych, jako wotum dziękczynne Opatrzności za odzyskane zdrowie u wód Szczawnickich. Najpiękniejsza pogoda sprzyjała temu religijnemu obrządkowi.

— Piszą nam z Mielca: D. 21 b. m. o godzinie 4ej rano zgorzały stodoły w Podleszanach w powiecie Zasowskim, własności p. Toczyskiego, z całemi zbiorami zboża i różnemi zapasami gospodarskiemi. Szkoda wynosi około 20,000 złr. Ogień był podłożony. Szkoda, jaką poniósł właściciel, starzec blisko 70-letni, rządny, rzetelny, w obejściu ze sługami łagodny, dla ludu uczynny, nie ograniczy się na tej doznanej stracie, której część spadnie na towarzystwo asekuracyjne, lecz rozciągnie się dalej jeszcze, albowiem brak paszy zmusi go do pozbycia się licznego inwentarza, a w następstwie tego brak nawozu nie dozwoli uprawić roli pod przyszłe siewy należycie. Dodać do tego można i to, że właściciel nie weźmie się już z taką rączością do odbudowania na nowo obszernych budynków gospodarskich. Strata więc jaką pożar z sobą niesie, bywa zawsze większą i dla właściciela i dla ogólnego gospodarstwa krajowego, aniżeli jest wartość spalonych budynków, zbiorów i materyałów.

— W Warszawie było rano d. 21 b. m. chorych na cholerę 177; w ciągu dni 22 i 23 zachorowało 99, wyzdrowiało 75, umarło 28; pozostało 173. Od początku istnienia cholery chorowało 1069 osób, z nich 345 umarło. W lazarecie wojskowym ujazdowskim umarło 5, a od początku panowania cholery 56.

W Wiedniu było 23go 218 osób chorych na cholerę, umarło 36. Od początku panowania cholery umarło 345 osób, to jest tyle, co w Warszawie. Zważywszy, że Wiedeń jest dwa i pół razy ludniejszy od Warszawy, stosunek śmiertelności o tyle jest większy w Warszawie. Od 19go b. m. cholera zmniejsza się w Wiedniu i okolicy.

Na Bukowinie, z ogólnego obliczenia cholerycznych od 5go do 14go września było chorych 2147, z których 761 wyzdrowiało, 697 umarło, a 689 pozostaje w kuracyi. Od początku panowania cholery w 94 miejscach liczących 197,548 dusz, chorowało 5194 osób, z tych 2201 wyzdrowiało, 2304 umarło. Stosunek to ogromny śmiertelności.

— *Gazeta Lekarska* wychodząca w Warszawie zamieszcza w d. 22 września opis odjęcia golenia u 19 letniéj dziewczyny przez prof. Dra Girsztowta w obecności ośmiu innych lekarzy, bez żadnego dla choréj bólu, a to przez znieczulenie nogi za pomocą eteru. Cała operacya trwała 8½ minut; chora przez ciąg jéj była zupełnie przytomną, i żadnego nie doznawała bólu. Gazeta rzeczona mówi, że operacya tego rodzaju była pierwszą nietylko w naszym kraju.

— W Melk pod Wiedniem umarł 24go na cholerę opat bogatego opactwa tamecznego Dr Wilhelm Eder, poseł i członek Rady państwa, licząc lat przeszło 80, a mimo tak późnego wieku, opat Eder czynny i gorący brał udział we wszystkich sprawach publicznych. Przyjaciel osobisty ministra Schmerlinga, był wiernym jego polityce. Opat Eder znany był jako najżarliwszy centralista.

— *Nord* w liście z Petersburga z d. 3 (15) tak opisuje stracenie Karakozowa, o którem krótką podaliśmy wiadomość w piątkowym numerze *Czasu*:

„Wracam właśnie z miejsca stracenia królobojcy Karakozowa. Zaledwie mam czas rzucić na prędce na papier kilka szczegółów tego stacenia, by jeszcze dziś list odszedł pocztą.

Obwieszczenie ogłoszone we wczorajszych dziennikach dało znać publiczności, że dziś rano o godz. 7éj odbędzie się egzekucya na wielkim placu Smoleńskim na końcu Wasilskiego Ostrowu. Udałem się tam o godz. 6½. Zastałem już tam niezmierne tłumy ludzi, wynoszące około 50 tysięcy. Uważano wielką liczbę pojazdów czekających w pobocznych ulicach. Na środku placu wznosiła się szubienica, a niedaleko stamtąd pręgierz z rusztowaniem na wysokość chłopa.

Na kilka minut przed 7mą wóz, na którym siedział skazaniec na wyniosłéj ławeczce, tak iżby go wszyscy mogli widzieć, przybył pod strażą pikiety jazdy. Był on czarno ubrany. Siedział tyłem do koni, a na piersiach miał białą tablicę z napisem: „Karakozow, królobójca.“ Ręce miał skrępowane na plecach i był trupiéj bladości. Schodząc z wózka zachwiał się i pomocnicy kata podtrzymali go. Po kilku krokach nabrał sił i szedł dość odważnie pod pręgierz. Tłum stał w oczekiwaniu milcząc. Usłyszałem kilku chłopów i rzemieślników szepcących sobie: „Nieszczęśliwy, zasłużył na to. Niech mu Bóg wybaczy, ale powinien zginąć!“

Sekretarz senatu w wielkim mundurze zbliżył się do skazanego i odczytał głośno i zrozumiale wyrok śmierci. Karakozow słuchał go uważnie: widziano, jak mając przechyloną głowę na lewo w postawie słuchającego, przechylił ją na prawo, jak gdyby z trudnością mógł ją utrzymać.

Po odczytaniu wyroku, zbliżył się ksiądz do skazanego z krucyfiksem w ręku. Karakozow ucałował krzyż nabożnie, przykląkł i przyjął błogosławieństwo księdza, a potem pozdrowił lud odwracając się na cztery strony.

Dały się wtedy słyszeć liczne głosy wołające z wzruszeniem: „Niech ci Bóg przebaczy!“ Dwaj oprawcy zawiązali mu oczy i włożyli nań z trudnością koszulę śmiertelną. Potem odprowadzili go z pod pręgierza pod szubienicę. Zarzucono mu postronek na szyję, na znak dany przez naczelnego policmajstra, Karakozow pociągnięty został w górę. Śmierć nastąpiła bezzwłocznie; dwa lub trzy razy zadrgało ciało i trup zaraz stężał. O godz. 7½ spuszczono zwłoki ze słupa i włożono do czarnéj trumny.

Tłum rozszedł się w milczeniu i zadumany.“

— Dziennik *Kawkaz* donosi, że d. 11 sierpnia w powiecie Szemachińskim na Kaukazie w okręgu Kobrystańskim, w miejscu zwanem Dewe wybuchł wulkan. Góra rozpadła się w dwóch punktach, otwory mają około trzech sążni szerokości i zionęły płomieniem i lawą, a prócz tego cała powierzchnia góry popękała i kilkuset szczelinami wydobywa się ogień. Lawa zebrana w potok zajęła przestrzeni pół mili wdłuż, a ⅓ mili w szerz.

— Dzień 25ty września zupełnie pogodny. Ciepło w cieniu doszło do + 20°.2 od + 9°.0. Wiatr zmienny. Barometr prawie stał w mierze, wskazywał bowiem o 2éj po południu 331‴,79, o 10éj wieczór 331‴,61 a dnia 26 września o godz. 6téj rano 331‴,77; termometr zaś + 9°.0 R.

— We czwartek dnia 27go września, Przeniesienie Śgo Stanisława.

*Korespondencya Administracyi.*

*Panu J. L. z pod Karpat.* K. Koszta insercyjne nadesłanego inseratu wynoszą złr. 1 26 c.; należy się więc jeszcze centów 66, o których nadesłanie upraszamy.

*Przyjechali do Krakowa od 24 do 25 września.*

HOTEL POLLERA: Kohlhaupt Jan kupiec z Ustronia, Bergmann Samuel kupiec z Prus, Knödgen Jan kupiec z Kolonii, Schellenberg August kupiec ze Lwowa, Mieszewski Kazimierz pełnomocnik z Medyki, Hodenberg F. wł. dóbr z Hanoweru, Starch Józef dyrek. fabryki z Wiednia, Ziegler von Eberswald pełnomocnik z Izdebnika.

HOTEL DREZDEŃSKI: Paulina Rzepkowska z Galicyi, Franciszek Horaczek artysta dram. z Wiednia, Jan Brown, Cleau Hunisht z Anglii.

HOTEL SASKI: Władysław Dąmbski właściciel dóbr z Wojnicza, Franciszek hr. Mycielski wł. dóbr, Władysław Przybysławski właś. dóbr, Adam Siedmiogrodzki właśc. dóbr, Józefa Łopuszyńska właś. dóbr z Galicyi, Jan Kirschinger urzędnik c. k. z Wiednia, Jan Zielonacki prof. uniw. ze Lwowa, G. F. Lowth z Anglii, Rafał Radziejowski właśc. dóbr z Kongresówki, Floryan Helcel właśc. dóbr z Górki, Lucyna Krzyszkowska wł. d. z Kielc.

### TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Licytacye: D. 16 października oferty na dostawę drzewa i bibuły do fabryki tytuniu w Winnikach.— W d. 28 września w Stryju wydzierżawienie karczmy skarbowéj w Dolinie (cena 907 złr. 60 c.). — W d. 25 października, 16 listopada i 6 grudnia sprzedaż domu pod l. 349 w Bolechowie, cena wyw. 350 złr. W d. 14 i 28 listopada sprzedaż domu pod l. 423 w Bohorodczanach; cena wyw. 900 złr.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Gdańsk** 22 września. W upłynionym tygodniu mieliśmy najpiękniejszą pogodę i nadzwyczajne na porę roku ciepło.

W Anglii, ciągłe od czterech tygodni deszcze, wstrzymały, a w części nawet zniszczyły sprzęt zboża w północnych prowincyach. Dowozy krajowe są nader szczupłe. Wilgotny stan ziarna nie dozwala go użyć bez domięszania zagranicznej pszenicy. Stare ziarno szczególniej na ten cel było poszukiwane, i drożej od świeżego płacone. A że choroba kartofli z powodu zbytniej wilgoci zaczyna się rozszerzać, wysokie zaś ceny w Ameryce nie dozwalają spodziewać się stamtąd żadnych dostarczeń, targi Anglików przybrały ton stanowczo mocniejszy, przy ciągłej dążności ku podwyższeniu.

We Francyi na wszystkich prowincyonalnych jako i portowych targach, podwyżka robi postępy. Rezerwa mąki w Paryżu zmniejsza się, i choroba kartofli zagraża. W takiem położeniu przy pewności, że zbiór pod względem ilości gatunku nie jest zadawalniającym, Francya jest przygotowana na ceny wysokie.

W Belgii podobnež skargi na zbiór tegoroczny, a pozycya targów ten sam, co i we Francyi, przybiera charakter.

Na naszej giełdzie mieliśmy łatwy odbyt, i wiele ochoty do kupna. Ceny od ostatniego sprawozdania przybrały 5 do 10 guldenów na łaszcie pszenicy. Swieże a podrzędne ziarno mniej łatwo dawało się umieszczać. Żyto płacono 10 do 15 guld. drożej, jak w zeszłym tygodniu. Groch o ile biały i piękny, tudzież świeży ale w nienagannej kondycyi jęczmień bardzo pytane. Podrzędne gatunki nie do pozbycia.

W ciągu tygodnia sprzedano pszenicy łasztów 850, żyta 200, jęczmienia 180, grochu 30.

| Płacono za łaszt | wagi hol. | guld. prus. |
|---|---|---|
| Pszenicy starej | 124—133 — | 580—630 |
| „ świeżej | 127—129 — | 540—560 |
| „ „ | 124—126 — | 450—480 |
| „ „ | 118—125 — | 400—430 |
| żyta . . . | 120—125 — | 290—330 |
| grochu . . | — — — — | 320—366 |

| | wagi korzec polski | złp. | gr. | złp. | gr. |
|---|---|---|---|---|---|
| pszenicy starej | 233—250 — | 56 | 21 | 61 | 18 |
| „ świeżej | 239—243 — | 52 | 24 | 54 | 22 |
| „ „ | 233—247 — | 44 | — | 46 | 28 |
| „ „ | 222—235 — | 39 | 3 | 42 | 1 |
| żyta . . . | 226—235 — | 28 | 11 | 32 | 9 |
| grochu . . | — — — — — | 31 | 9 | 35 | 25 |

Toruń przebyło pszenicy łasztów 291, żyta 31, jęczmienia 2, rzepaku 96. Belek sosnowych i budulcu 10,356, dębowych 1576 podkładek do kolei dębowych 14,557. Bali i klepek łasztów 272.

Kursa zamian. Londyn 6·21.— Hamburg 151. — Amsterdam 147⅞. Warszawa 75½.

*Aleksander Makowski i Spółka.*

## Przegląd polityczny.

*Depesze telegraficzne.*

Praga 25 września. Hr. Wojciech Nostiz przeznaczony został według doniesienia *Tagesbote*, na marszałka krajowego w Czechach w miejsce hr. Rothkirch-Panthen. *Politik* donosi: Oczekują rozstrzygnięcia ze strony ministeryum kwestyi konstytucyjnej; dymisya hr. Belcredego jest oczekiwaną.

Berlin 24 września wieczór. Izba wyższa załatwiła na dzisiejszem posiedzeniu swojem bez rozpraw ustawę o inwalidach w myśl wniosków komisyi. W Izbie niższej przyszedł pod obrady wniosek względem sprzedaży kolei żelaznej westfalskiej Towarzystwu kolei z Berg do Marchii. (Rząd sprzedał był tę kolej przed wojną bez zezwolenia Izby, potrzebując pieniędzy; teraz idzie o uznanie tej sprzedaży, która była warunkową). Po długich rozprawach Izba uchwaliła odrzucić projekt sprzedaży. Dziś Izby sejmu pruskiego miały być zamknięte.

Drezno 24 września wieczór. *Dresdner Journal* objaśnia ostatnie swoje doniesienie, w którem mówił, że układy tyczące się konwencyi militarnej doszły do bardzo korzystnego okresu, w ten sposób, że co do kwestyj militarnych, układy prowadzone od niejakiego czasu doprowadzone zostały do tymczasowej umowy, przez co ułatwionem zostało rozpoczęcie innych kwestyj. O treści umowy pomienionej tem mniej chce *Dresdner Journal* objawić zdanie swoje, iż treść ta nie jest z pewnością wiadoma (to się zowie mówić i nic nie powiedzieć!)

Monachium 24 września. Naczelny prezydent najwyższego sądu bar. Kleinschrod tknięty został dziś w biórze swojem apopleksyą i na miejscu żyć przestał.

Paryż 24 września. *Monitor wieczorny* donosi, że hr. Bacciochi (podkomorzy cesarski i naczelny zawiadowca teatrów cesarskich) umarł wczoraj wieczór.

Rzym 23 września. *Giornale di Roma* zaprzecza, aby msgr Hohenlohe udał się do Londynu i mówi, że p. Odo Russell już od niejakiego czasu bawi w Anglii (Korespondent rzymski *Czasu* doniósł był dawno, że pełnomocnik angielski wyjechał był do Londynu 29go sierpnia. *Red.*).

Florencya 24 września. *Nazione* zapewnia, iż ministeryum postanowiło wprowadzić natychmiast w Sycylii w wykonanie ustawę względem zniesienia zgromadzeń religijnych. Urzędowe depesze z Palerma mówią, że zamieszki stłumione. Sprawcy ich rozpędzeni; władze urzędują napowrót, a mieszkańcy przyjęli żołnierzy jak zbawców. *Opinione* pisze: Konferencye wiedeńskie zdają się być bliskiemi końca, i jest mniemanie, że pokój w tym jeszcze miesiącu będzie zawarty.

Florencya 24 września. Minister marynarki wysłał komisyę do Wenecyi celem zbadania materyału okrętowego.

Petersburg 23 września. Księżniczka Dagmara i brat jéj królewicz duński przybyli tu dzisiaj. Familia cesarka przyjmowała ich i potem udano się do Carskiego Sioła.

Nie wiemy, na czem opiera *Politik* wieść telegrafowaną sobie z Wiednia o bliskiej dymisyi hr. Belcredego. Łączy ona tę wiadomość z doniesieniem o mającem nastąpić rozstrzygnięciu kwestyi konstytucyjnej. Znaczyłoby to, że w gabinecie nie ma jeszcze decyzyi co do formy rządu, czy takowy ma być na podstawie centralistycznej lub autonomicznej. Zamianowanie jednak hr. Gołuchowskiego przemawiałoby za tem ostatniem. Wiadomość dziennika prażskiego jest prywatną, a przeto tylko jako wieść może być uważaną. Zmiany w ministeryum są wprawdzie oczekiwane, lecz głównie pod wpływem kwestyi węgierskiej i zagranicznych stosunków.

Według *N. fr. Presse*, hr. Wimpffen, który układy pokojowe prowadzi z Włochami, przeznaczonym jest na posła do Berlina.

*Nordd. allg. Ztg* pisze o układach z Saksonią: „Doniesienia dzienników saskich o blizkiem zawarciu układów między Prusami a Saksonią, rozpowszechniane ze wszystkiemi możliwemi szczegółami, są bezzasadne. Układy te zaledwie weszły w okres przygotowawczy. Dopiero, skoro twierdza Königstein przez stojącą tam załogę saską oddaną będzie Prusom, rozpoczną się stanowcze narady nad przyszłym stosunkiem tego kraju i stanowiskiem jego w Związku północnoniemieckim“. Ostatnie to wyrażenie urzędowego dziennika pruskiego świadczy, że nie idzie o stanowisko Saksonii *do* Związku, lecz o jej stanowisku *w* Związku, a zatem, że rząd pruski nie ma zamiaru wykonać żądania Francyi względem odrębnego utrzymania Saksonii.

Dalej pisze tenże dziennik: „Niektóre gazety utrzymują, że na naleganie gabinetu kopenhaskiego rządy rosyjski i francuski nadesłały tu depesze z naleganiem względem rychłego rozstrzygnięcia przyszłości północnego Szlezwiku. Wiadomość ta, pochodząca ze źródeł duńskich, jest bezzasadną. Rządy rosyjski i francuski wiedzą, że Prusy wykonają postanowienia traktatu praskiego. Jeszcze ustawa nie orzekła wcielenia Szlezwiku i Holsztynu do Prus. Skoro to nastąpi, powiaty północnego Szlezwiku znajdą sposobność oświadczenia się pod względem swojego powrotu do Danii“. Tymczasem rząd pruski wspiera agitacye w Szlezwiku za nierozdzielnością Księstwa, aby na podstawie niepodzielności uzyskać w danym razie głosy sobie przychylne. Izby zostaną zamknięte w tych dniach, a przeto ustawa względem wcielenia Księstw zaelbiańskich ulegnie znów zwłoce.

Jeszcze ten sam dziennik urzędowy mówi, że choroba hr. Bismarka zniewoliła go już od tygodnia i wciąż zniewala wstrzymywać się od spraw publicznych. Król nawet uwolnił go od składania mu osobiście przedstawień. Wiadomo jednak, że hr. Bismark był konno w orszaku królewskim podczas ostatniego obchodu w Berlinie; choroba jego nie jest przeto tak ciężką. Inne chyba powody nakazują ministrowi usuwać się od urzędowych stosunków dyplomatycznych.

*N. fr. Presse* pisze: Zapewniają nas z dobrego źródła, że Cesarzowa Karolina Mexykańska nie wróci już więcéj do Mexyku i że pierwszym zaatlantyckim statkiem pocztowym spodziewać się można wiadomości o abdykacyi Cesarza Maksymiliana. Kroki rządu francuskiego tak pod względem finansów mexykańskich jak pod względem odwołania wojsk francuskich z Mexyku, uczyniły postanowienie to nieodwołalnem. Cesarzowa Karolina za powrotem swoim z Rzymu zabawi kilka dni w Ischl.

Według *La France*, hr. Launay, poseł włoski w Petersburgu, przeznaczonym jest na posła do Wiednia.

## Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 25 września godź. 11½ w nocy. Bar. Paumgartten uwolniony został od obowiązków Namiestnika Galicyi i ozdobiony wielką wstęgą orderu Leopolda, hr. Gołuchowski mianowany namiestnikiem. Hr. Rothkirch-Panthen, namiestnikiem Czech mianowany; wiceadmirał Tegetthoff uwolniony został od dowództwa eskadry, przeznaczony będąc na inną posadę; kapitan okrętu liniowego Pokorny mianowany dowódzcą eskadry; Wipplinger mianowany przełożonym kancelaryi centralnej w sekcyi ministerstwa marynarki.

Sztutgart 25 września. Sejm został otwarty. Minister przyrzeka reformy w sądownictwie i administracyi na podstawie jawności i ustnego postępowania. Rząd przedłożył traktat pokoju z Prusami. Polityka niemiecka nie była dotkniętą.

Monachium 25 września. Subskrypcya na pożyczkę z premiami zamkniętą została we dwie godziny, albowiem zupełnie była pokrytą.

Berlin 25 września wieczór. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych przyszło do rozpraw nad pożyczką. Po mowie ministra skarbu, hr. Bismark uprasza Izbę, aby na kwestyę pożyczki zapatrywała się ze stanowiska tylko politycznego, iżby rząd był postawiony w możności bronić tego co zyskał; przytem nadmienił, że Austrya nie okazuje jeszcze usposobienia pojednawczego, a kwestya wschodnia może łatwo sprowadzić groźne zawikłania europejskie; Izba przeto zechce okazać rządowi zaufanie. Po tych mowach, ustawy żądane uchwalone zostały znaczną większością wraz z poprawką Michaelisa, na którą rząd przystał.

*Kursa.* Wiedeń 25 września. godzina 2 po połud. Metaliki 62·25. — Pożyczka narodowa 68·65 — Losy z roku 1860 80·90. — Akcye banku 722.— Akcye kred. 152·90. — Londyn 127·75. — Srebro 127.75.—Dukat 6.10.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
*Ksawery Masłowski.*

*Kurs papierów i pieniędzy.*

| **Kraków** 26 wrz. | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Sreb. pol. st. za 100zł | 118 | 116 |
| — nowe obr. „ | 128 | 125 |
| Listy zast. pol. bez k. | 83 | 81 |
| Banknoty pol. 100 złr. | 420 | 410 |
| Ruble ros. za 100 rsr. | 162 | 157 |
| Talary prs. za 100 tal. | 191 | 187 |
| Bankn. pr. za 150 złr. | 79½ | 77½ |
| Srebro nowe austr. | 128 | 126 |
| Dukat ważny | 6 10 | 5 95 |
| Napoleon d'or | 10 25 | 10 — |
| Półimperyały rosyjs. | 10 45 | 10 25 |
| Listy galic. nowe z k. | 71 — | 69 - |
| — — stare „ | 74 — | 72 — |
| Oblig. indem. „ | 69 50 | 67 50 |
| Ak. k. g. bez k. i dyw. | 211 | 206 |
| „ L.-Cz. z całą wpł. | 181 | 176 |

| **Wiedeń** 25 wrz. (t.) | złr. cent. |
|---|---|
| 5% Metaliki | 62 25 |
| 5% Pożyczka narod. | 68 65 |
| Akcye banku wied. | 722 |
| — — kred. | 152 90 |
| Losy 5% z r. 1860 | 80 90 |
| Srebro | 127 75 |
| Londyn 10 funt. szter. | 127 75 |
| Dukat pojedynczy | 6 10 |

| **Wiedeń** 24 wrz. | żądają | płacą |
|---|---|---|
| 5% Metaliki na w. a. | 56 — | 55 80 |
| — Pożyczka narod. | 68 90 | 68 75 |
| — Metaliki na m. k. | 60 50 | 60 25 |
| — Obl. ind. niż. Aus | 79 — | 78 50 |
| — — czeskie | 79 — | 78 — |
| — — węgiers. | 67 50 | 66 50 |
| — — chor. i b. | 70 — | 69 — |
| — — galicyjs. | 67 — | 66 25 |
| — — bukow. | 65 — | 64 — |
| — — siedmgr. | 64 50 | 63 50 |
| *Listy zastawne:* | | |
| 5% Banku nar. losow. | 93 75 | 93 25 |
| 4% Galicyjskie | — — | 70 — |
| 5½% Węgiersk. los. | 81 — | 80 75 |
| 5% Boden Cr. austr. | 102 — | 101 — |
| *Pożyczki loteryjne:* | | |
| Losy poż. z r. 1839 | 154 — | 153 — |
| — — — 1854 | 76 — | 75 50 |
| — — — 1860 | 81 30 | 81 10 |
| — — — 1864 | 74 50 | 74 30 |
| — Como-Rente. | 18 50 | 17 50 |
| — Kredytowe | 127 — | 126 50 |
| — tryest na 4½% | 112 — | 110 — |
| — żegl. par. na D. | 81 — | 80 — |
| — Ks. Esterhazy | — — | — — |
| — Księcia Salm. | 28 — | 27 — |
| — — Palfy | 22 50 | 21 50 |

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Losy ks. Klary | 25 — | 24 — |
| — hr. St. Genois | 25 — | 24 — |
| — miasta Budy | 25 - | 24 — |
| — ks. Windischgr. | 18 — | 17 — |
| — hr. Waldstein | 21 — | 20 — |
| — hr. Keglevich | 13 — | 12 — |
| — Rudolfa | 12 50 | 12 — |
| *Akcye bank. i przem.* | | |
| Banku narod. austr. | 729 | 727 — |
| Zakładu kredytowego | 153 10 | 152 90 |
| Żeglugi par. na Dunaju | 469 — | 467 — |
| Kolei półn. Ferdynan. | 1652 | 1648 |
| — rządowéj fr.-a. | 190 20 | 190 — |
| — zachodniéj c. El. | 128 50 | 127 50 |
| — Pardubickiéj | 114 — | 113 — |
| — południowéj | 211 50 | 210 50 |
| — Galicyjskiéj | 209 — | 208 — |
| Czerniow. z wpł. 80% | 179 — | 178 — |

| *Kursa zagraniczne:* (3 miesięczne) | Disconto miejsc. | żądają | płacą |
|---|---|---|---|
| Amster. 100 złh. | 7 | — — | — — |
| Augsg. 100 zł. nr | 7 | 108 75 | 108 50 |
| Berlin 100 tal. | 7 | — | — |
| Frankf. n. M. 100 | 6 | 109 — | 108 50 |
| Hamb. 100 mark. | 8 | 96 25 | 96 — |
| Londyn 10 fun. | 10 | 129 — | 128 25 |
| Paryż 100 frank. | 4 | 51 25 | 51 10 |

| *Waluty-* | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Cesars. korony | — — | — — |
| — pół korony | — — | — — |
| — dukat na wagę | 6 16 | 6 14 |
| — — obrączk. | 6 16 | 6 14 |
| Złoto *al marco* | 6 12 | 6 10 |
| Napoleondory | 10 32 | 10 31 |
| Suwereny | — — | 17 — |
| Fryderyki | 10 90 | 10 80 |
| Luidory (niemieckie) | 10 60 | 10 50 |
| Suwereny angielskie | 12 95 | 12 85 |
| Imperyały rosyjskie | 10 60 | 10 55 |
| Srebro | 128 — | 127 75 |
| — kupony | 128 — | 127 75 |
| Talary związkowe | 1 92 | 1 91 |
| Pruskie bilety kas. | 1 92 | 1 91½ |

| **Lwów** 24 wrześ. | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Dukat | 6 15 | 6 6 |
| Półimperyał rosyjski | 10 60 | 10 40 |
| Rubel srebr. rosyjsk. | 1 96 | 1 91 |
| Talar pruski | 1 92 | 1 89 |
| Listy gal. b. kup. w. a. | 70 40 | 69 50 |
| — — m. k. | 73 91 | 72 97 |
| Obligi indem. b. kup. | 69 60 | 68 35 |
| Akc. kol. gal. b. kup. | 210 — | 206 50 |
| „ „ lwow.-czer. | 179 50 | 176 75 |

| **Warsz.** 24 wrześ. | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Półimperyały rubli | — | 6 50 |
| Obligi skarbowe „ | 83 — | — — |
| Listy zast III okr. „ | 80 67 | — — |
| kupon „ | | 1 2²⁄₉ |
| Listy likwidacyjne | 62 75 | 62 33 |
| kupon „ | — — | 1 26⅔ |
| Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „ | — — | — — |
| Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „ | 63 — | — — |
| 5% Pożyczka loteryjna | 113 — | 112 — |

| **Wrocł.** 24 wrześ. | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Banknoty austryac. | 78¼ | 78¼ |
| Polskie bilety bank. | 76⅛ | 75⅔ |
| „ Listy zastaw. | 61 | — |
| Poznań, List. zast. 4% | — | — |
| — — 3½% | — | — |

| **Paryż** 25 wrześ. | |
|---|---|
| Renta 3% | 69 45 |

| **Londyn** 24 wrześ. | |
|---|---|
| *Konsole* | 89⅝ |

## *Pociągi osobowe na kolejach żelaznych*

*od 10go Czerwca r. b.*

**Odchodzą:**

z *Krakowa* do *Wiednia* 7.10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

**Przychodzą:**

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór; — ze *Lwowa* 2.5. po południu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór,
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12.10 w południe.
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni *Seweryn Dobrzański.*